OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Pismo dekadowe – wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia w miesiącu

Nr. 23 | Warszawa, dnia 10 września 1936 r. | Rok III.

JAN WALEWSKI

Po powrocie Wodza

Żywiołowe, serdeczne powitanie, jakie społeczeństwo zgotowało powracającemu z Francji Naczelnemu Wodzowi, generałowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, ma swą głęboką wymowę. W tej spontanicznej manifestacji przejawiły się bowiem najistotniejsze tęsknoty narodu polskiego, wyraził się w pełni prawdziwy, nieomylny jego instynkt. Naród nasz, mający zawsze w swej krwi kult dla idei rycerskiej, cześć i umiłowanie dla swego żołnierza — dziś bardziej niż kiedykolwiek widzi i odczuwa potrzebę skupienia się wokół jedynie obecnie realnego hasła, rzuconego w Paryżu wobec przedstawicieli polskiej emigracji przez Naczelnego Wodza, hasła jedności i solidarności pod sztandarem obrony Polski. Ten głęboki, nieomylny instynkt, którym prześwietlone były polskie oczy, witajace radośnie Wodza—widział w Nim i chce widzieć nietylko dowódcę naszych sił zbrojnych, lecz Wodza całego Narodu, spadkobiercę Wielkiego Marszałka, reprezentanta najwyższego wszystkich żywotnych sił narodu, jego całej społeczności, jego racji stanu.

My — byli wojskowi zdajemy sobie w pełni sprawę z doniosłości przeżywanego obecnie momentu dziejowego. W tym przełomowym okresie w tej wielkiej epoce ludzkości, spada na współczesne pokolenie Polski, a więc i na nas prosty, nieodparty obowiązek: musimy wykazać, żeśmy dorośli do tych niecodziennych zadań, jakie naród nasz ma wykonać.

Głosiliśmy zawsze konieczność konsolidacji narodu wokół zagadnienia siły obronnej Polski. Dziś tem żarliwiej i goręcej podejmujemy hasło Naczelnego Wodza i pragniemy Go uczciwie, po żołniersku zapewnić, że będziemy się starali na każdym kroku współdziałać w miarę naszych sił w dziele obrony narodowej.

•

Praca, której dokonał Naczelny Wódz podczas swego tygodniowego pobytu we Francji — jest doniosłej wagi. Była to praca dla Polski i dla pokoju Europy. Rezultaty tej pracy, którą znamionuje wielki sukces nietylko polityczny lecz i osobisty Naczelnego Wodza, nie dadzą zapewne długo na siebie czekać. Sojusz obronny polsko-francuski nabrał nowych, właściwych rumieńców życia ku pożytkowi obu zaprzyjaźnionych państw i narodów. Odczuliśmy bowiem wszyscy, że w tem gorącem i powszechnem przyjęciu, jakie cały naród i rząd francuski zgotował przedstawicielowi sprzymierzonego narodu polskiego było nietylko serce i uczucie, zawsze przez nas podzielane i równoważone, lecz i rozum, który kazał współczesnej Francji widzieć współczesną Polskę taką, jaką Ona istotnie dzisiaj jest. Odnieśliśmy wrażenie, że we Francji zrozumiano polską politykę zagraniczną, nakreśloną geniuszem Marszałka Piłsudskiego i naszą rolę dziejową w tej części Europy. Że z tą chwilą znikać będą we Francji te wszystkie uprzedzenia wobec Polski, których świadkami niestety tak często byliśmy. Wyrażamy przekonanie, że odtąd sojusz polsko-francuski będzie sojuszem dwóch najzupełniej równych partnerów i że Francja tak jak Polska uznawać i szanować będzie niezależność drugiego sojusznika i jego specjalne interesy. Wierzymy, że tak jak my, również i Francja przywiązywać będzie wielką wagę do jaknajbardziej przyjaznych obopólnych stosunków, a co za tym idzie, że nastąpi we Francji pełne zrozumienie potrzeb Polski. Bowiem współpraca techniczna i finansowa, która ma stanowić nowy rozdział sojuszu, leży również i w interesie Francji. Silna Polska, przepojona chęcią pokojowego współżycia zgodnie ze swą tradycją i niezmiennymi zasadami swej polityki — jest gwarantem istotnego, realnego pokoju. Zdaje już sobie z tego sprawę Francja, a z nią ci wszyscy w Europie, którzy istotnie i szczerze pragną pokoju.

Ogromny autorytet gen. Śmigłego-Rydza, jego szczere, jasne i stanowcze ujmowanie spraw, omawianych we Francji wyłącznie w ramach sojuszu polsko-francuskiego, odegrały decydującą rolę. Będziemy wdzięczni Francji za to, że należycie oceniła rolę i znaczenie naszego Naczelnego Wodza i że witała go jako spadkobiercę Genialnego Marszałka i reprezentanta wielkiego, zaprzyjaźnionego narodu. Wierzymy głęboko, że te odwiedziny otwierają nowy rozdział w historii Polski i Francji.



Tłumy na ulicach Warszawy koło Dworca Głównego w oczekiwaniu na Przyjazd Naczelnego Wodza

ANTONI PLUTYŃSKI

Jedność gospodarcza

Do dusz polskich coraz mocniej, coraz dobitniej, kieruje się głos Wodza i pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej, głos wzywający do jedności narodowej Polaków.

Głos ten porusza serca i mózgi. Wdziera się do sumienia najbardziej zażartych i zatwardziałych zwolenników polityki partii i frakcji. Ojczyzna żąda jednolitego i planowego wysiłku wszystkich swoich dzieci, aby sprostać coraz cięższej sytuacji międzynarodowej, stworzonej przez szał skrajności, żądzę podbojów i wojenną nieufność. „Nie stać dzisiaj Polski" na walki wewnętrzne, na wzajemne niszczenie i rozpraszanie sił narodu. Musimy być jednolici, aby zadaniom epoki sprostać i nie ulec. Tak mówi wódz, który wie.

Niechże więc prawe serca i mózgi polskie zdwoją swą czujność. Niech z bezwzględnością, której wymaga pogotowie do czynu, usuwają to wszystko, co jedności stoi na przeszkodzie. Niech zaprzestaną jątrzących dyskusji i oskarżeń wzajemnych. Niech nie namyślają się, kto, gdzie i kiedy miał rację, a kto jej nie miał. Te zeszłoroczne śniegi nie mają już żadnej wartości. Nie czas jest również rozważać kto, gdzie i kiedy zrobić ma pierwszy krok do zgody narodowej. Manjacy kłótni i rycerze uszczypliwego języka wyrzuceni być muszą poza nawias życia publicznego.

Zamknięte zostają wszystkie bieżnie z wyjątkiem jednej, przeznaczonej na wyścig pracy i zasługi.

*

Żądając uciszenia waśni partyjnych, zdajemy sobie jednak sprawę, że tem silniej rozgorzeć musi walka umysłów o najlepszy, najskuteczniejszy, plan działania dla wzmożenia sił narodowych i potęgi Rzeczypospolitej.

Nie imponuje nam jedność odświętna, manifestacje z racji obchodów, których mamy dość, a może nawet za wiele. Jedność narodową chcemy mieć całkowitą i integralną. Nie może być ona cienkim pokostem zakrywającym istotne i groźne rysy metalu. Żądamy jedności wysiłku zbratanych obywateli państw. Duch solidarności opanować musi życie polskie do najgłębszych pokładów. Przeniknąć on winien przedewszystkiem pracę polską.

Bolejemy nad widowiskiem walk partii, które nawet nie zawsze wiedzą o jakie cele walczą i jak je będą realizować, ale jeszcze groźniejszym objawem jest inny podział narodu. Oto społeczeństwo polskie od góry do dołu rozdarte jest groźną szczeliną. Dzieci wspólnej matki podzielone zostały na uprzywilejowanych i upośledzonych, na tych, którzy mogą pracować dla siebie, dla rodzin, dla Ojczyzny i tych parjasów, dla których pracy zabrakło. Ten rozdział to dziś główne zarzewie społecznego niepokoju, to pożywka, na której mnożą się i rozwijają bakterie akcji przeciw państwu i narodowi.

Podział ten przeczy idei jedności i obowiązkiem tych, którzy pod sztandarem jedności stają, jest opracować i prowadzić taką politykę, aby ten zgubny i haniebny podział społeczeństwa polskiego przestał istnieć. Nazywamy go haniebnym dlatego, że pracy użytecznej i dla zabezpieczenia kraju niezbędnej jest w Polsce morze całe, a więc zło nie jest koniecznością wyższą, na którą nie ma lekarstwa. Posiadamy nadto obfite już doświadczenia innych narodów, wskazujące, że w dużo cięższych warunkach niż w Polsce klęska rozdarcia narodu na pracujących i bezrobotnych może być skutecznie zwalczaną. Jedynie doktrynerstwo albo umysłowe lenistwo wyjaśnić nam mogą fakt, żeśmy dotychczas tolerowali ten rozdział, znając skuteczność środków zaradczych i świetny rezultat gospodarczej i militarnej potęgi, jaką daje powszechny wysiłek pracy obywateli.

*

Dążąc do pełnej jedności życiowej narodu, musimy mieć oczy otwarte na to, że uzyskać ją można jedynie na podstawie odwiecznych zasad sprawiedliwości i uczciwości. Z zasadami tymi nie godzi się wyzysk słabszego przez mocniejszego, a są dziedziny, w których ten wyzysk rozpanoszył się bezkarnie w naszym kraju w rozmiarach na świecie niespotykanych. Mamy tu na myśli lichwę pieniężną. Służąca, pożyczająca sto złotych na palto zimowe za pięć złotych miesięcznie odsetek, straganiarz, płacący złotówkę dziennie od kredytu towarowego stu złotych, to są zjawiska w Polsce niestety codzienne. Polskie warsztaty pracy niezasobne w własny kapitał obrotowy pracują na lichwiarzy.

Wszakże pożyczka stabilizacyjna najpewniejszy papier państwowy stoi tak nisko, że odrzuca 15 procent rocznie dochodu. Jeżeli papier państwowy przynosi takie oprocentowanie kapitaliście to pytamy: jakiego oprocentowania zażąda on od polskiego warsztatu pracy, który mu podobnie świetnych gwarancji dać nie może? Jaki cud skłonić może kapitalistę, który ma 15 procent od papieru państwowego bez ryzyka i kłopotu, aby zainwestował w przemysł lub budowę, która mu w najlepszym wypadku przyniesie z kłopotem pięć do siedmiu procent rocznie?

Na lichwę nie pomogą żadne przepisy ustawowe i żadna akcja policyjna tamy jej nie położy. Klin trzeba wybić klinem. Trzeba rozbudować zdrowy kredyt. Trzeba skończyć z tyranią braku pieniądza, która przez lichwiarzy wprowadzona, ich wpływami się u nas utrzymuje.

Umysły polskie zostały jakby zahipnotyzowane doktrynami, na dnie których leży idea maksymalnych zysków pieniężnych, chociażby związanych z wyzyskiem drugiego człowieka. Z doktryn tych nie mogliśmy się otrząsnąć, bo zwolennicy ich są zbyt dobrze zorganizowani. W chwili jednak, gdy stworzony przez te doktryny stan wyzysku sieje rozdźwięk społeczny, a my za wszelką cenę utrzymać musimy jedność, poglądy nasze ulec muszą rewizji.

*

Ulec musi rewizji pogląd, jakoby niska stopa życiowa świata pracy była atutem we współzawodnictwie międzynarodowem. Żaden ze zwycięskich narodów w walce o potęgę gospodarczą takim nie hołdował zasadom. Stopa życiowa człowieka pracy w Anglii, Francji, Belgii, Holandii czy w Stanach Zjednoczonych była od stuleci parokrotnie wyższą niż stopa życiowa w Rosji, na Bałkanach lub w Polsce. Zwycięzcą okazał się nie człowiek głodny, ale syty. Naśladując pobitych w walce życiowej i ograniczając brakiem środków obrotowych spożycie, ograniczamy tem samem wytwórczość, odbieramy pracę krociom współbraci. Wywozić artykuły przemysłu może tylko kraj posiadający bogaty rynek wewnętrzny.

Ziemia polska rodzi nam obficie chleb i rodzić go może jeszcze dwa razy więcej niż obecnie. Dlaczego dzieci Polski mają być niedożywiane, dlaczego wyrastać mają na słabych pracowników i słabych żołnierzy?

Prawdzie należy spokojnie, po żołniersku, popatrzeć w twarz. Niedomagania nasze i błędy są wielkie, straty, które już ponieśliśmy olbrzymie, ale zaiste nie ma pola do defetyzmu. Te wszystkie niedomagania mogą być usunięte, błędy naprawione. Dokonać tego może raz obudzona wola narodu i zbiorowy wysiłek serc i mózgów. Raz słowami wodza przebudzona do czynu wola narodu musi planowo i wytrwale usuwać wszystko, co stoi na przeszkodzie zjednoczenia.

*

Braterstwo narodowe nie może być szychem odświętnym. Żąda ono rewizji w swoim duchu podstaw społecznych i gospodarczych naszego życia.

Jedną z głównych podstaw jedności narodowej jest harmonijna jedność społeczna i gospodarcza.

JAN SZCZĘSNY

Sukcesy polityczne podróży gen. Śmigłego-Rydza

Gdyby ktokolwiek zechciał poddać uważnej analizie szereg doniosłych wydarzeń w polityce międzynarodowej i to wydarzeń, dokonanych na odcinku kilku ostatnich lat, — stwierdziłby musiał że niejednokrotnie rządzi niemi napozór prawo paradoksu.

W stosunkach polsko - francuskich tak zwana radykalna lewica i obóz socjalistyczny wszelkich odcieni stanowił zawsze oparcie dla wszelkiego rodzaju nastrojów antypolskich. Wystarczy przejrzeć roczniki pism, czy perjodyków, przeglądać stenogramy mów, wygłaszanych w parlamencie, odezw podpisywanych wespół z rozmaitymi międzynarodówkami, by tego rodzaju opinię potwierdzić.

Gdy po ostatnim zwycięstwie frontu ludowego we Francji, na czele rządu stanął przywódca socjalistów francuskich Leon Blum, zdawać się mogło, że w polsko-francuskich stosunkach nastąpić może tylko era dalszego ochłodzenia, mająca swe wytłumaczenie w tym, że ludzie tak bardzo zaangażowani poprzednio, skrępowani będą tem bardziej w swych poczynaniach jako mężowie stanu.

Polska i Francja są państwami sprzymierzonemi. Łączy je ścisły sojusz wojskowy i obowiązek wspólnego uzgadniania wzajemnych najważniejszych posunięć w dziedzinie polityki międzynarodowej. Przez szereg ostatnich lat wbrew wszystkim argumentom, opartym nie tylko na uczuciu najserdeczniejszym mas, nie tylko na prawie pisanym, ale w pierwszym rzędzie na politycznym rozsądku, stosunki polsko-francuskie, — powiedzmy szczerze — nie rozwijały się tak, jak powinny.

Obecnie odprężenie, spowodowane wizytą we Francji Naczelnego Wodza, Generała Śmigłego-Rydza, świadczy jednak, że i odnośnie do stosunków polsko-francuskich pozorne prawo politycznego paradoksu znalazło swe zastosowanie.

Pozornie, albowiem dla zrozumienia tych dwóch wymienionych wyżej przykładów trzeba jedynie operować pojęciem siły i własnej wartości, jako jedynie decydujących czynników we wszelkich objawach życia międzynarodowego.

Przyjęcie, jakie Francja zgotowała Naczelnemu Wodzowi Armji Polskiej było uznaniem naszej siły i naszej wagi w stosunkach międzynarodowych, było uczczeniem w osobie Generała Śmigłego-Rydza naszej wartości jako państwa i docenianiem wartości armii polskiej.

Kredyty, otworzone dla wyposażenia armii naszej w dalszy konieczny jej sprzęt techniczny, ściślej zaś mówiąc wysokość tych kredytów, jest również dalszym świadectwem tej wielkiej wagi, jaką Francja ze względów zrozumiałych przykłada do sojuszu obronnego z Polską.

Sukces polityczny podróży Generalnego Inspektora do Francji ma poza tym znaczenie nie tylko w dziedzinie polsko-francuskich stosunków. Własna siła nie przestaje być nigdy pierwszą i najważniejszą podstawą i warunkiem całkowitej naszej niezależności na wszelkich polach życia międzynarodowego. Wzmocnienie siły obronnej państwa jest więc poważnym krokiem naprzód w tej dziedzinie i jako takie zasługuje na specjalną uwagę.

Własna siła, dobre stosunki z sąsiadami i żywotność sojuszy obronnych — to synteza poczynań naszych na wielkiej arenie międzynarodowej. Wizyta Generała Śmigłego-Rydza we Francji pod każdym względem wzmacnia pozycję Polski i dlatego wynik jej z takim entuzjazmem witany jest przez społeczeństwo.

XVII KONGRES FIDAC'U W POLSCE

Przez 7 dni Polska gościła na swoich ziemiach około 150 byłych kombatantów, reprezentujących potężną organizację FIDAC, która odbyła tu u nas swój 17-ty kongres.

Przybyli do nas z 11-tu krajów towarzysze broni z wielkiej wojny mieli sposobność zobaczyć Polskę i przekonać się naocznie o jej wielkim rozwoju, który na własne oczy mogli ujrzeć i skonstatować.

Kongres Fidac'u przyczynił się przeto wielce do dzieła propagandy Państwa Polskiego i to jest wielki atut w pracy Federacji P. Z. O. O., która dołożyła wszelkich starań, aby goście nasi wywieźli jak najlepsze wspomnienia o Polsce.

Kongres przyczynił się także do zacieśnienia węzłów przyjacielskich między kombatantami różnych narodowości. Poznaliśmy się bliżej, zrozumieli i porozumieli, jak tego dowodzi choćby wspólna deklaracja w sprawie polsko-czeskiej, o czem piszemy osobno.

Wnioskując ze słów uczestników Kongresu należy go uważać za udany, a wyniki jego za objaw sympatji i uznania, jakie państwa, reprezentowane w Fidac'u żywią dla Polski i jej znaczenie w świecie.

W okres kongresowy weszliśmy już na trzy dni naprzód z chwilą, gdy na ziemi polskiej stanął prezes Fidac'u, hr. Adrian Van der Burch, którego na granicy w Zbąszyniu w imieniu Federacji P. Z. O. O. powitał dr. Kolszewski z Poznania i towarzyszył mu przez cały czas pobytu w Polsce.

Na dworcu w Poznaniu witała drogiego gościa reprezentacja Zarządu Wojewódzkiego Federacji z prezesem płk. Chłapowskim na czele.

Powitanie Prezesa Fidacu



Po wyjściu z dworca głównego
poseł Walewski, gen. Górecki, pani Crosfield, hr. Van der Burch

Wizyty oficjalne



Podczas audiencji na Zamku
od lewej gen. Górecki, Prezydent Mościcki, hr. Van der Burch

W Warszawie na przywitanie Prezesa Fidac'u przybył na główny dworzec prezes Federacji gen. dr. Górecki, sekretarz generalny poseł Walewski, skarbnik generalny dr. Burghardt, Komendant Główny gen. Dąbkowski, Kwatermistrz Kongresu mjr. Ludyga-Laskowski, prezes Federacji Stołecznej p. Olpiński i prezesi związków sfederowanych oraz wszystkie poczty sztandarowe oraz kompanja honorowa Zw. Rezerwistów ze sztandarem i orkiestrą kolejowego P. W.

Wysiadającego z pociągu hr. Van der Burcha powitano hymnem belgijskim, poczem gen. Górecki przedstawił mu swe otoczenie i zaprosił do przyjęcia raportu i dokonanie przeglądu kompanji honorowej i pocztów sztandarowych.

Nazajutrz, dnia 31 sierpnia b. r. prezes hr. Van der Burch w towarzystwie gen. Góreckiego złożył wizytę p. Premjerowi gen. Sławoj-Składkowskiemu i p. Ministrowi Spraw Zagranicznych płk. Beckowi.

Dnia 1 września został prezes Fidac'u wraz z gen. Góreckim przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który wręczył hr. Van der Burchowi swą fotografję wraz z następującą dedykacją:

„Hr. Adrianowi Van der Burchowi, prezesowi Fidac'u, jednemu z obrońców Belgii — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej".

Tego dnia obaj powyżsi prezesi złożyli wizytę p. Marszałkowej Piłsudskiej i p. Ministrowi Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiemu.

Pierwszy dzień Kongresu — 2 września 1936

Piękny dzień słoneczny rozprószył żywione wczoraj obawy zimna i niepogody, które byłyby utrudniły odbycie uroczystego zebrania inauguracyjnego na placu Piłsudskiego.

Naprzeciw pomnika Księcia Józefa po drugiej stronie jezdni umieszczono 11 wysokich masztów, odpowiadających liczbie państw, należących do Fidac'u. Przy każdym maszcie u dołu flaga państwa, przygotowana do podniesienia jej na górę.

Maszty te stanowią tło dla dużego ołtarza polowego, przed którym ustawiono 3 fotele i kilka rzędów krzeseł, przeznaczone dla dygnitarzy i pań z Fidac'u Żeńskiego.

W głębi ustawiły się szeroką ławą delegacje wszystkich związków sfederowanych na czele, a za nimi ich poczty sztandarowe.

Dwa inne boki tego prostokąta tworzą: delegacje Sekcyj Narodowych Fidac'u ze sztandarami swymi na czele, a naprzeciw orkiestra 36 pp., delegacje 9 pułku strzelców konnych im. gen. Pułaskiego i szwadron tego pułku, który ma dziś otrzymać sztandar z rąk Polonii Amerykańskiej.

Hymnem narodowym wita orkiestra zbliżającego się p. Ministra Spraw Wojskowych, który przechodzi przed frontem oddziałów.

W chwilę później przed ołtarzem zjawia się delegacja amerykańska ze sztandarem, ofiarowanym przez płk. Zabriskiego dla jednego z pułków kawaleryjskich w Polsce. Sztandar trzyma major armji amerykańskiej Benjamin Anuszkiewicz.

Na stopniach ołtarza ukazuje się biskup polowy ks. Gawlina i dokonuje poświęcenia sztandaru.

Tymczasem pierwsze rzędy zajmują pp. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, hr. Van der Burch, zastępca szefa sztabu głównego gen. Malinowski, dyrektor PUWF gen. Olszyna-Wilczyński, generałowie Skierski, Górecki, Dąbkowski, szef gabinetu ministra spr. wojsk. pułk. Kiliński, zastępca dowódcy OK I pułk. Pafiński, komendant miasta pułk. Machowicz, zastępca Komisarza Rządu p. Jurgielewicz, wiceprezydent miasta inż. Pohoski, członkowie Prezydjum Federacji, weterani z r. 1863 r. ze swoim historycznym sztandarem.

Nabożeństwo na placu Piłsudskiego



Na pierwszym planie delegacja amerykańska z przywiezionym przez siebie sztandarem — w głębi szwadron 9 pułku strzelców konnych im. Pułaskiego; w pierwszym rzędzie krzeseł: biskup Gawlina (1), minister gen. Kasprzycki (2), prezes Fidac'u Van der Burch (3), za nim gen. Górecki

Przed ołtarzem ulokowano także sztandar Fidac'u z wyhaftowanym na nim słowem PAX — pokój.

Po ceremonii poświęcenia sztandaru wiceprezes Fidac'u na Stany Zjednoczone ks. Robert J. White odprawia mszę św. na intencję Kongresu.

Nabożeństwo skończone. Uroczystość przenosi się na inny odcinek, któremu za tło służy szwadron strzelców konnych.

Tu przechodzi p. minister Kasprzycki, do którego zbliża się mjr. Anuszkiewicz ze świeżo poświęconym sztandarem w ręku i wygłosiwszy krótkie przemówienie o genezie tej fundacji, wręcza sztandar p. Ministrowi.

Z kolei gen. Kasprzycki przyjmując sztandar wypowiada parę zdań, w których podkreśla, że będzie to bardzo szczęśliwa pamiątka, świadcząca o uczuciach Polonii amerykańskiej — poczem wręcza sztandar dowódcy 9 pułku strzelców konnych pułk. Palewiczowi, który znów przenosi go przed szwadron i oddaje w ręce chorążego.

Orkiestra gra pobudkę. Poczet sztan-

darowy 9-go pułku przejeżdża konno z nowym sztandarem przed frontem swego szwadronu, a następnie innych oddziałów.



Wręczenie sztandaru z Ameryki
1. mjr. Anuszkiewicz — 2. minister gen. Kasprzycki

Hołd Nieznanemu Żołnierzowi

I znów w inne miejsce przechodzi ceremonja uroczystego dnia.

Na jezdnię maszerują i ustawiają się do pochodu ze swemi sztandarami jedna za drugą delegacje zagraniczne, z których odłączają się tylko ich przewodniczący.

Niebawem pomaszerują oni pod komendą generalnego komisarza Kongresu mjr. Ludygi-Laskowskiego w stronę grobu Nieznanego Żołnierza, przy którym stanęła już kompania honorowa Związku Rezerwistów z orkiestrą.

Zbliża się tam najpierw czołowa grupa prezydjum kongresu: hr. Van der Burch i pani Marcel Heraud ze wspaniałymi wieńcami, kóre w towarzystwie ministra Kasprzyckiego i gen. Góreckiego składają na płycie grobu, kolejno wzwyż na ustawione przy ołtarzu maszty.

Ten bardzo dobrze pomyślany i wyreżyserowany moment uroczystości śledzony był uważnie przez tłumy publiczności, które, stojąc dokoła placu, dowiadywały się z podnoszonych flag i granych hymnów, który naród składa za pośrednictwem swych kombatantów hołd polskiemu Nieznanemu Żołnierzowi.

Gdy przyszła kolej na Portugalię, przewodniczący tej delegacji kpt. Shirley Pereira i drugi delegat dr. Cortez Pinto zameldowali p. ministrowi Kasprzyckiemu, że przywieźli ze sobą portugalski Krzyż Walecznych, którym mają polecenie udekorować grób Nieznanego Żołnierza. Gdy p. Minister wyraził na to swą zgodę — obaj delegaci dokonali aktu dekoracji.



W drodze do grobu Nieznanego Żołnierza
1. gen. Górecki — 2. hr. Van der Burch — 3. gen. Dąbkowski — 4 minister gen. Kasprzycki — 5. p. Lambert — 6. dr. Kolszewski

Teraz nadciągają prezesi delegacyj zagranicznych. Każdy z nich ma w ręku długą i szeroką szarfę o barwach narodowych swego państwa i z jego nazwą wyhaftowaną. Szarfy te będą kolejno przypinali do złożonego już przez Prezesa Fidac'u wieńca.

Momentowi składania tych szarf towarzyszą dźwięki hymnu narodowego danego państwa, którego barwy na flagach równocześnie wznoszone są.

Ostatni składał szarfę gen. Górecki w imieniu Polskiej Sekcji Narodowej.

Następnie uformował się pochód ze sztandarem Fidac'u na czele, za którym postępowały poszczególne delegacje zagraniczne — na końcu maszerowały poczty sztandarowe naszych związków sfederowanych.

Pochód ten przy dźwiękach orkiestry przeszedł z placu Piłsudskiego ulicą Wierzbową do ratusza.

Otwarcie Kongresu

Wielka sala Rady Miejskiej ubrana zielenią i flagami narodowymi 11 państw fidakowskich, zwisającymi z balkonów, na których ustawiły się także nasze poczty sztandarowe. Sztandary zagraniczne pozostały na parterze sali. Przy podjum wielki biust Prezydenta Mościckiego — na frontowej ścianie olbrzymi portret Marszałka Piłsudskiego.

Witany hymnem narodowym wchodzi na salę p. Premjer gen. Sławoj-Składkowski i zajmuje fotel na środku. W pierwszym rzędzie zasiedli pp. b. premjer min. Kościałkowski, przedstawiciele dyplomacji 11 państw i ich attachés wojskowi, dalej delegacje, przybyłe na kongres i zaproszeni goście.

Za stołem prezydjalnym zajęli miejsca: prezes Fidac'u hr. Van der Burch, mając po swej prawej ręce przewodniczącą Fidac'u Żeńskiego p. Marcel Heraud, prezesa weteranów 1863 r. p. Malewskiego i sekretarza generalnego Federacji posła Walewskiego — po lewej zaś prezesa honorowego Fidac'u gen. Góreckiego, sekretarza generalnego Fidac'u p. Lamberta i wiceprezydenta miasta p. Pohoskiego.

Kongres otworzył hr. Van der Burch, wzywając obecnych do uczczenia poległych i zmarłych kombatantów chwilą ciszy — poczem udzielił głosu gospodarzowi miasta.

Mowa wiceprezydenta Pohoskiego

W imieniu zarządu m. st. Warszawy mam zaszczyt powitać XVII kongres federacji międzysojuszniczej b. kombatantów.

Jesteśmy niezmiernie zadowoleni, że możemy ponownie powitać tak zasłużonych przedstawicieli bohaterskich armii tylu państw. Panowie po 10-ciu latach macie możność jeszcze raz obserwować zbawienne skutki pokoju dla naszej stolicy, która dzięki ogólnemu pokojowi może należycie się rozwijać i wzrastać.

Kraj nasz, po wielkiej wojnie uporządkowany i dźwignięty ku wielkości czynami i wolą Marszałka Piłsudskiego, jest jeszcze ciągle w pełnym rozwoju.

Doceniamy należycie, tu w stolicy Polski, wielkie wysiłki Panów, skierowania wszystkich narodów do pracy dla wspólnego dobra całej ludzkości. Życzymy panom szczęśliwych obrad i pragniemy, aby wysiłki wasze zumienia, współpracy i wzajemnego szacunku narodów.



Wieniec od Fidac'u
min. prezes hr. Van der Burch — za nim generałowie Kasprzycki i Górecki.

Przed kilkunasty laty widzieli panowie, leżące w gruzach najwspanialsze dzieła sztuki, owoce ludzkiego geniuszu artystycznego i wielkiej organizacji. Tym bardziej dziś możecie docenić wielką rolę wysiłku całej ludzkości, szukającej dróg do porosze były o tyle owocne, aby żaden kraj nie musiał tak jak my walczyć o niepodległość swej ojczyzny przez półtora wieku.

Drugi z kolei przemawiał witany owacyjnie gen. Górecki, którego mowę kilkakrotnie przerywano oklaskami.

Mowa gen. Góreckiego

Panie Prezesie, Szanowne Panie, Drodzy Koledzy!

Po raz wtóry Polska ma wielki zaszczyt przyjmować u siebie przedstawicieli b. kombatantów z krajów sojuszniczych i sprzymierzonych podczas wojny światowej. Po raz wtóry mamy sposobność powiedzieć wam, którzy jesteście duszą i sumieniem waszych narodów, że pomimo odległości w czasie nasze uczucia względem waszych wielkich krajów nie zatarły się, ani nawet nie osłabły.

Serca nasze są zawsze pełne głębokiego zachwytu względem wszystkich szlachetnych synów mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych, którzy, ofiarując swe życie dla obrony swej sprawy narodowej, legli również i za wspólną sprawę.

Żywimy zawsze głęboką wdzięczność względem narodów, które w chwili, gdy nasza nieśmiertelna Polska powracała do niezawisłości życia politycznego, udzieliły jej cennej pomocy.

Imiona niektórych waszych wielkich mężów stanu jak prezydenta Wilsona, albo Jerzego Clemenceau, jak również imiona niektórych waszych wielkich wodzów, np. Focha, marszałka Francji, Wielkiej Brytanii



Przewodniczący delegacji zagranicznych
z szarfami do wieńca na grób Nieznanego Żołnierza

i Polski zapisały się nazawsze i głoskami złotymi w wielkiej księdze wdzięczności polskiej.

Wkrótce 18 lat upłynie odkąd państwo polskie jest wskrzeszone, ale stosunki serdeczne z waszymi krajami zostały całkowicie niezmienione.

Ale co się zmienia — to Polska sama. Polska żyje, rozwija się, Polska po zaćmieniu politycznym 123-letnim musi wiele uczynić, aby dogonić świat w jego postępie. Wypełniliśmy już olbrzymią pracę organizacji politycznej, gospodarczej i wojskowej. Ciężkie i wielkie wysiłki oczekują nas jeszcze.

Staraliśmy się nadać sobie ustrój polityczny odpowiedni, biorąc pod uwagę nasze położenie zewnętrzne i wewnętrzne. Umieszczeni pomiędzy dwiema potęgami o ustroju najściślej autorytatywnym, gdzie cały aparat państwowy podlega woli jednego człowieka, byliśmy zmuszeni zorganizować odpowiednio naszą wolę narodową, ażeby istnieć, trwać i wznosić się. Nie sądzimy, ażeby dla dobrego rządzenia się było potrzebne albo nawet użyteczne naśladować obce wzory. W geniuszu i w charakterze narodowym trzeba szukać zasadniczych linii ustroju politycznego, którego się potrzebuje. Nasz ustrój, który nie otrzymał jeszcze formy ostatecznej, będzie całkowicie służył sprawie narodu i sprawiedliwości społecznej. Nie pozwolimy żadnej propagandzie międzynarodowej niecić zamieszanie w umysłach i podniecać nienawiści klasowej w Polsce.

W zakresie ekonomicznym jeszcze poważniejsze zmiany zaszły u nas od lat 18-tu. Pierwszym celem polityki gospodarczej każdego rządu jest zapewnić minimum dobrobytu wszystkim obywatelom. Otóż w Polsce w przeciągu wymienionego czasu ilość obywateli wzrosła z 26-ciu do 34 milionów. Ta jedna liczba — proszę się uspokoić, nie będę cytował innych —jest dosyć wymowna. Ona wskazuje nam ogrom naszego zadania. W ciągu waszego zbyt krótkiego w Polsce pobytu zobaczycie, drodzy koledzy, pewne nasze czyny, mające na celu zapewnić nam niezawisłość gospodarczą. Zobaczycie np. port w Gdyni, który wiąże nasze losy z naszym wybrzeżem bałtyckim i zapewnia nam bezpośredni dostęp do wszystkich waszych krajów.

Ażeby bronić naszej odzyskanej niepodległości nie chcemy popełniać błędów naszych przodków; godzimy się chętnie na ponoszenie wielkich poświęceń materialnych ażeby zaopatrzyć się w wojsko, które jest pierwszą podstawą bezpieczeństwa naszego państwa i niezależności naszej polityki zewnętrznej.

Nie grozimy nikomu. Nie bierzemy i nie weźmiemy udziału w żadnym przedsięwzięciu, mającym na celu otoczenie kogokolwiek lub wyprawę krzyżową przeciw komukolwiek. Podpisaliśmy z naszymi sąsiadami umowy o nieagresji, które są najlepszym dowodem naszej całkowitej dobrej wiary. A to dlatego, że stosunki normalne, pokojowe i nawet, o ile to od nas zależy, przyjazne ze wszystkimi sąsiadami są drugą podstawą naszej polityki bezpieczeństwa.

Jednakże stosunki polityczne bardziej ściśle i bliżej określone oparte na starych tradycjach i na wspólności interesów łączą nas z Francją i Rumunią. Te dwa przymierza trzecia podstawa naszej polityki zagranicznej, nie są tajemnicą dla nikogo. Trwają one i Polska przywiązuje do nich zawsze wielką wagę. Wizyta, jaką składa w tej chwili Francji gen. Śmigły-Rydz, następca naszego Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, jest pod tym względem dostatecznie znamienna. Gorące przyjęcie, jakie rząd i naród francuski zgotował naszemu Drogiemu Wodzowi, głęboko wzruszają cały naród polski.

Drodzy koledzy, temperatura serca Polski nie zmienia się; natomiast ciało jej urasta i wzmacnia się, jej umysł dojrzewa.

Zasadniczo skromna, nielubiąca wielkich słów i nieprowadząca polityki próżnych przewag, Polska żąda, aby jej sprzymierzeńcy, jej przyjaciele i jej sąsiedzi uznali fakt niewątpliwy jej wzrostu jako czynnik politycżny na szachownicy europejskiej.

Pełna szacunku dla uczuć, interesów i praw wszystkich innych narodów, Polska żąda, ażeby brano pod uwagę jej uczucia, aby nie lekceważono jej interesów, aby nie czyniono żadnego zamachu na jej prawa.

Ufna w siebie sama Polska przyjmuje i ofiarowuje pokój, ale nie mówi, że pokój wart jest każdej ceny.

Taka oto jest, drodzy przyjaciele, ta Polska, którą oglądacie znowu i która radośnie otwiera wam ramiona.

W imieniu Federacji P. Z. O. O. witam wszystkie przybyłe delegacje narodowe tu obecne. Są one nam wszystkie jednakowo drogie. Z całego serca ofiarowujemy wam wszystkim naszą szczerą gościnę.

Niech żyją narody złączone w Fidac'u.

Ostatni zabrał głos Prezes Fidac'u.

Mowa Prezesa Fidac'u

Panie Prezydencie Miasta!

W ogrodzie cnót, uprawianych przez ludzi, wdzięczność jest kwiatem najrzadszym.

Nie jest dla nas niespodzianką, że kwiat ten kwitnie zdrowo i pięknie rozpościerając wspaniałość swoich wonnych płatków w ogrodzie cnót, którymi tak słusznie może się pyszmić naród polski.

Mało jest narodów, które dały światu przykład patriotyzmu tak mocnego i tak gorącego.

Nic nie mogło zwalczyć jego umiłowania swobody i dzisiaj widzimy, że jest wynagrodzony za tyle ofiar.

Wielki zaszczyt jakiego udziela Fidac'owi zarząd m. Warszawy, ofiarowując mu, na jego posiedzenia, swój wspaniały ratusz, świadczy o kulcie, jaki kierownicy — waszej pięknej stolicy — mają dla tych swoich ziomków, którzy oddali co mieli najlepszego, aby strzaskać okowy, krępujące ich ojczyznę oraz dla żołnierzy narodów zaprzyjaźnionych, których serca biją jednakowo z waszymi.

W imieniu Fidac'u, Panie Prezydencie, wyrażam Panu gorące i serdeczne podziękowanie.

Panie, Panowie...

Zanim zdam sprawę z prac wykonanych przez naszą federację podczas mojej kadencji, pragnę w imieniu was wszystkich wyrazić naszą głęboką wdzięczność ge-



Przy stole prezydialnym w sali Rady Miejskiej
Od lewej: poseł Walewski, weteran Malewski, p. Marcel Heraud, hr. Van der Burch, gen. Górecki, wiceprez. Pohoski



Premier gen. Składkowski na otwarciu Kongresu. — 1. b. premier Kościałkowski. — 2. gen. Malinowski

nerałowi Góreckiemu, prezesowi sekcji narodowej polskiej Fidac'u i wszystkim naszym drogim towarzyszom polskim za serdeczną gościnę, którą zechcieli ofiarować naszemu XV kongresowi dorocznemu.

Jesteśmy szczególnie szczęśliwi, że możemy zebrać się w Polsce, w tym pięknym kraju, który przez tyle lat bolesnych wzniecał zachwyt całego świata przez bohaterstwo w cierpieniu i który obecnie stanowi przedmiot nie mniejszego zachwytu przez wytrwałość, z jaką potrafił wznieść się ze zwalisk i stać się znowu wielkim państwem, należącym do pierwszych potęg europejskich.

Do słów tych dodał mówca jeszcze podziękowanie p. Premjerowi gen. Składkowskiemu za to, że przybyciem swoim otoczył splendorem otwarcie Kongresu oraz p. min. Kościałkowskiemu i dyplomacji.

Mowy te, wygłoszone po francusku, tłómaczył na język polski mjr. Bogusławski.

Na tem zakończyła się oficjalna strona otwarcia Kongresu.

Pierwsze zapoznanie się na śniadaniu

Uczestnicy jego udali się następnie do gmachu Resursy Obywatelskiej na śniadanie, wydane przez Zarząd Główny Federacji PZOO, celem wzajemnego zapoznania się

Do stołów zasiadło przeszło 200 osób. Delegacje zagraniczne przemieszane zostały z przedstawicielami polskich związków sfederowanych i z miejsca nawiązały się stosunki przyjacielskie, które utrwaliły się jeszcze przez dalsze dni trwania Kongresu.

Nastrój na sali panował serdeczny, prawdziwie kombatancki. Śpiewano „Madellon" i „Tiperrary" na zmianę z polskiemi pieśniami narodowemi.

Przemawiali króciutko gen. Górecki i hr. Van der Burch.

Popołudniu rozpoczęły swe obrady komisje, a wieczorem odbył się w Oficerskim-Yacht-Klubie nad Wisłą obiad, wydany na cześć gości przez p. Ministra Spraw Wojskowych.

Przyjęcie u p. Ministra Spraw Wojsk.



Obiad w Oficerskim Yacht-Klubie
1. minister gen. Kasprzycki — 2. minister Beck — naprzeciw generałowie Górecki i Malinowski

Na przyjęcie to przybyli prócz Gospodarza i gości zagranicznych: p. minister Beck, zastępca I wiceministra spr. wojsk. gen. Regulski, zastępca szefa sztabu głównego gen. Malinowski, generałowie Górecki i Dąbkowski, wojewoda Grażyński, wicewojewoda Jurgielewicz, wiceprezydent Pohoski, członkowie Prezydjum Federacji i prezesi związków sfederowanych.

Przy deserze p. minister Kasprzycki przemówił temi słowy:

W imieniu rządu Rzeczypospolitej i wojska polskiego mam zaszczyt powitać Państwa w stolicy Polski wskrzeszonej.

Pozdrawiam w waszych osobach wasze bohaterskie ojczyzny. Pozdrawiam w waszych osobach osiem milionów b. kombatantów mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych.

Po raz siedemnasty FIDAC odbywa swój zjazd doroczny. Kiedy Państwo zbierali się po raz pierwszy w roku 1920, nie było prawie jeszcze byłych kombatantów w Polsce. Europa cieszyła się już dobrodziejstwami pokoju, podczas gdy my walczyliśmy jeszcze o niepodległość naszej ojczyzny.

Od 16 lat spoczywa nasz oręż, ale walka nie jest zakończona — walka gospodarcza i społeczna przeciw szkodliwym wpływom i możemy dumnie twierdzić, że te 16 lat wysiłków codziennych i często niewidocznych dało wielkie wyniki nie tylko dla nas, ale i dla pokoju Europy.

Panie, Panowie! Mam wielki zaszczyt wznieść kielich za zdrowie Monarchów i Głów Państw reprezentowanych, jak również za szczęście i pomyślność tych państw.

W odpowiedzi przemówił prezes FIDAC'u hr. van der Burch następującymi słowami:

W świecie spragnionym pokoju moralnego i materialnego, gdzie rozprzężenie umysłów i rozpętanie namiętności pokrywa niby ciężka chmura, widnokrąg trwożnie badany przez spragnioną pokoju ludzkość, FIDAC pozostaje niewzruszoną ostoją dzięki braterstwu, łączącemu wszystkich jego członków. Jest to braterstwo, polegające na szacunku przekonań każdego, utrzymywaniu tradycji, dyscypliny, zwartości, poświęcenia, wszystkich cnót, które składają się na umysłowość ludzi, jacy nosili mundur, cnót, które nazwę honorem żołnierskim.

FIDAC jest szczególnie wdzięczny swoim polskim przyjaciołom, że pozwolili mu urządzić w Polsce swój XVII kongres. Jeśli istnieje zjawisko, które może przywrócić zaufanie tym, którzy chcieliby wątpić o przyszłości, to właśnie tym zjawiskiem jest dla świata Polska. W pełni cierpień utrzymała wiarę w swą przyszłość, i przez namiętną miłość ojczyzny strzaskała swe okowy i odbudowała państwo, będące przez wieki przednią strażą cywilizacji na wschodzie Europy i jej murem przeciw inwazji barbarzyńców. Jeżeli tyle odwagi i heroizmu wznieciło zachwyt, Polska zmusza obecnie do szacunku przez śmiałość swych koncepcji i swych czynów dla dobra pokoju. Jej inicjatywa, jej twórcza energia płyną z wielkich tradycji wojskowego szczepu, który przez wieki prowadził pług, a miecz miał u boku. Wierna swym zobowiązaniom, swym przywiązaniom, czci Polska pamięć tych, którzy się dla niej poświęcili. Uprawia rzadką cnotę wdzięczności względem tych, którzy jej okazali przyjaźń w wojennych próbach. Te uczucia i te tradycje skłoniły rząd, aby okazać FIDAC'owi sympatię, wyrażającą się dziś wieczorem przez tę uroczystość, którą pozwolę sobie nazwać rodzinną i która się odbywa przy stole, gdzie przewodniczy Minister Spraw Wojskowych.

W imieniu mych towarzyszy broni w osobie Pana, Panie Ministrze i wybitnego p. Ministra Spraw Zagranicznych, chcę uczcić podziękowaniem rząd polski za wszystkie dowody życzliwości, jakie nam okazali. Panu osobiście dziękuję za to serdeczne przyjęcie jakiego doznaliśmy od Pana. Wzywam moich drogich kolegów FIDAC'u aby spełnili ten kielich na cześć Pana Ministra Spraw Wojskowych i dzielnej armii polskiej.

Drugi dzień Kongresu — 3.IX.36

Drugi dzień kongresu (3 b. m.) upłynął na obradach komisyjnych. W godzinach porannych i popołudniowych obradowały następujące komisje:

1) Komisja pokoju i spraw zewnętrznych, przewodniczący Jan Desbons (Francja), sekretarz red. Kaz. Smogorzewski (Polska) — ponadto z pośród Polaków brali udział gen. R. Górecki i b. min. Wielowieyski.

2) Komisja ofiary wojennej — przewodniczący de Valkeneer (Belgia), sekretarz Fontenaille (Francja). Ze strony polskiej poseł Edwin Wagner i pp. nacz. Henryk Rudowski i Ludwik Stachecki.

3) Komisja statutowa i finansowa — przewodniczący: Emil Taudiere (Francja), sekretarz: de Schrevel (Belgia). Ze strony polskiej: pos. Pełczyńska, dr. Maria Zdziarska-Zaleska i mec. Jerzy Wroncki.

4) Komisja propagandy — przewodniczący Sparks (Ameryka), sekretarz Georges Daumas (Francja). Ze strony polskiej dr. Hufnagel i dr. Fr. Bratek-Kozłowski.

Wieczorem tego dnia odbył się w sali Rady Miejskiej raut wydany przez miasto. Honory domu czynił wiceprezydent p. Pohoski, zastępujący nieobecnego w stolicy prezydenta Starzyńskiego.

Zakończenie obrad plenarnych
w trzecim dniu Kongresu

W piątek 4 b. m. uczestnicy Kongresu zwiedzili Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, następnie udali się na wystawę przemysłu metalowego i do Wilanowa.

W południe odbyło się drugie i ostatnie posiedzenie plenarne Kongresu w sali Resursy Obywatelskiej pod przewodnictwem prezesa hr Van der Burcha.

Najpierw sprawozdawcy poszczególnych Komisji Kongresowych składali raporty z przebiegu obrad Komisyjnych — a mianowicie:

red. Smogorzewski (Polska) referował wnioski Komisji Pokoju i Spraw Zagranicznych,

prof. Fontenaille (Francja) — Komisji Ofiar Wojny,

dep. Taudierre (Francja) — Komisji Statutowo-Finansowej,

adw. Daumas (Francja) — Komisji Propagandy.

Po tych sprawozdaniach uchwalono szereg rezolucji, z których najważniejsze podajemy.

Komisja Pokoju i Spraw Zagranicznych

I.

FIDAC uchwala prowadzić nadal niezmordowanie swój wysiłek na rzecz pokoju, lecz uważając, że pokój nie może być osiągnięty wszelkiemi środkami —

uważa, że od chwili przyjęcia zasady, danej przez FIDAC Zgromadzeniu Powszechnemu na rzecz Pokoju, wydaje się, że czynniki tego ruchu pragną zapewnić mu ciągłość, której podstaw FIDAC nie zna;

postanawia w następstwie powstrzymać się od uczestnictwa w Zgromadzeniu Powszechnem na rzecz Pokoju z racji następstw, które może ono mieć i sposoby działalności, które są nieznane.

Tekst niniejszego porządku dzien nego zostanie przekazany Sekretarjatowi Zgromadzenia Powszechnego na rzecz Pokoju.

II

XVII Kongres FIDAC'u wyraża zaufanie Komisji Pokoju i spraw Zagranicznych co do prowadzenia nadal w duchu decyzyj poprzednich Kongresów wysiłki mające na celu zbliżenie pokojowe z kombatantami niemieckimi, węgierskimi i austriackimi.

III

FIDAC, zgromadzony w Warszawie na XVII dorocznym Kongresie, ponownie zapewnia o swem postanowieniu podtrzymania wszystkich swych wysiłków dla sprawy pokoju. My, b. kombatanci wielkiej wojny, znając wszystkie okropności i cierpienia, które ona rodzi, obowiązujemy się walczyć ze wszystkich sił, aby zniszczyć wszelką propagandę nienawiści międzynarodowej i współpracować dla sprawy pokoju światowego.

Komisja Ofiar Wojny

POMOC DLA WDÓW

Uważając, że wdowy po b. kombatantach, zmarłych przedwcześnie mają prawo do opieki narodu,

uważając, że niektóre państwa przyznają wdowom i wojskowym zawodowym dobrodziejstwo przeszkolenia zawodowego —

Kongres Warszawski jest zdania, że wdowy po b. kombatantach, zmarłych przedwcześnie, powinny otrzymywać opiekę od państwa, aby mieć możność stworzenia sobie zawodów i żąda, aby zwłaszcza wdowy miały dobrodziejstwo prawa do przeszkolenia zawodowego, prawa przyznanego b. kombatantom w większości państw b. sojuszniczych lub stowarzyszonych.

GRANICA WIEKU PRZY POSADACH

Uważając, że w większości państw b. sojuszniczych lub stowarzyszonych, inwalidzi, b. kombatanci i ofiary wojny korzystają z prawa pierwszeństwa przy otrzymywaniu pewnych zajęć publicznych,

zważywszy, że pod presją wydarzeń gospodarczych niektóre zarządy mają skłonność do zmniejszenia skutków prawa i obniżają arbitralnie ustaloną granicę wieku —

Kongres potępiając takie praktyki wyraża życzenie, aby dla b. kombatantów i ofiar wojny, granica wieku przyjmowania do zajęć publicznych wszelkich rodzajów nie mogła być ustalona poniżej 45 lat.

PRZYWILEJE DLA DZIECI KOMBATANTÓW

Zważywszy, że każde państwo przewidujące winno zajmować się młodem pokoleniem swego narodu,

zważywszy, że obowiązek ten nasuwa się siłą rzeczy coraz bardziej

w czasie okresu powszechnego kryzysu, podczas którego młodzi szczególniej cierpią,

zważywszy, że sieroty po b. kombatantach mają bezwzględne prawo do opieki ze strony władz publicznych —

Kongres żąda dla sierot wojennych dobrodziejstwa prawa o zajęciach zastrzeżonych i praw ustanowionych na korzyść wszystkich ofiar wojny.

PIERWSZEŃSTWO DLA SIEROT WOJENNYCH

Zważywszy, że obowiązek wdzięczności państw względem ich obrońców winien rozciągać się na ich dzieci —

Kongres uważa, że prawo pierwszeństwa, żądanego dla b. kombatantów, winno być rozciągnięte na ich dzieci

i wyraża życzenie, aby korzyści, przyznane w podobnej sprawie b. kombatantom, były rozciągnięte na ich dzieci z bezwzględnem pierwszeństwem dla sierot wojennych.

AWANSE I EMERYTURY

Zważywszy, że b. kombatanci z racji cierpień, odniesionych podczas wojny są zagrożeni przedwczesną starością,

zważywszy, że wypada, aby nie byli oni ofiarami swego poświęcenia się na rzecz zbiorowości, —

Kongres wyraża życzenie, aby rządy krajów b. sojuszniczych i stowarzyszonych, naśladując przykłady, dane przez niektóre z nich, przedsięwzięły środki, mające na celu zapewnienie b. kombatantom wyrównania sprawiedliwego bądź przez przyznanie im awansowania w służbie, biorąc pod uwagę ich służbę wojenną, bądź dając im pensję emerytalną pełną w wypadku udzielenia im przedwczesnej emerytury.

OPIEKA DLA NIE-INWALIDÓW

Zważywszy, że wielka liczba b. kombatantów, nie pensjonowanych z powodu inwalidztwa, znajduje się w nędzy w przededniu starości;

zważywszy, że naród, który oni bronili, winien im zapewnić swą opiekę —

Kongres FIDAC'u żąda usilnie od rządów krajów, które nie podjęły jeszcze odpowiednich środków, utworzenia w krótkim przeciągu czasu urzędów specjalnych, mających za zadanie zapewnienie b. kombatantom opieki moralnej i materjalnej;

i żąda od komitetu stałego Komisji Ofiar Wojny rozpisania w najkrótszym czasie ankiety w celu poznania środków, podjętych w poszczególnych krajach, instytucji istniejących, roli, która im została wytknięta i zakomunikowania wyników tej ankiety wszystkim stowarzyszeniom zrzeszonym.

KRZYWDY KOMBATANCKIE

Zważywszy, że pewne korzyści zostały przyznane b. kombatantom bądź z tytułu odszkodowania, bądź wdzięczności;

zważywszy, że jest nie do przyjęcia, aby podjęto na nowo drogami ubocznemi to co było sprawiedliwie i lojalnie przyznane, —

Kongres FIDAC'u głosi, że jest sprzeczne wszelkiemu duchowi sprawiedliwości i naprawy ograniczanie b. kombatantów z racji szczupłych odszkodowań, z których oni korzystają, skutków praw socjalnych, ustanowionych dla wszystkich obywateli w przedmiocie bezrobocia rent starczych lub wypadków podczas pracy.

Nowy Prezes Fidac'u

Po uchwaleniu rezolucyj odbyły się wybory prezesa na kadencję 1936-37 roku.

Kandydatury zgłosiły delegacja jugosłowiańska i włoska. Na zebraniu plenarnym przedstawiciel Jugosłowian, p. Mirkowic, wycofał kandydaturę ppłk. Stephanovitcha, aby dać dowód przyjaźni włosko - jugosłowiańskiej. Przyjaźni tej i współpracy obu narodów dał następnie wyraz przewodniczący delegacji włoskiej, b. min. Romano.

Wybrany przez aklamację na Kongresie warszawskim prezesem Fidac'u p. Carlo Delcroix, prezes Związku inwalidów włoskich, jest przedstawicielem najciężej dotkniętych ofiar wojny, która pozbawiła go wzroku i obu rąk, amputowanych poniżej łokcia.

Porucznik Delcroix służył w Bersalierach (strzelcy wyborowi) i zostawszy inwalidą, przeszedł do stanu cywilnego z rangą majora. Liczy obecnie lat 40. Pochodzi z Florencji, ale mieszka stale w Rzymie.

Jest literatem, utalentowanym poetą i jeszcze sławniejszym mówcą.

Należy do najwybitniejszych osobistości współczesnej Italii, czego dowodem jest wysoka godność „honorowego kaprala" milicji faszystowskiej, którą to godność piastuje także Mussolini, będący równocześnie jej komendantem głównym. Poza nimi dwoma jeszcze trzech czy czterech Włochów nosi z dumą tytuł honorowego kaprala milicji faszystowskiej.

Wiceprezesi Fidac'u

Następnie na wniosek sekcyj narodowych na wiceprezesów wybrano:

Belgia — p. Leonard.
Stany Zjednoczone — ks. White.
Francja — p. Fontenaille.
Anglja — p. Fetherston Godley.
Grecja — Macthos.
Włochy — p. Baccarini.
Polska — gen. R. Górecki.
Portugalia — Liot de Rego.
Rumunia — p. Ispir.
Czechosłowacja — mjr. Sykora.
Jugosławia — p. Stephanowitch.

Dotychczasowy prezes Fidac'u hr. van der Burch wybrany został prezesem honorowym przez aklamację.

Po sprawozdaniu Fidac'u Żeńskiego, które przedstawiła ustępująca przewodnicząca p. Mercel Heraud, przedstawiciel Grecji p. Micolaides zaprosił następny kongres do Salonik.

Na zakończenie obrad zabrał jeszcze głos prezes hr. van der Burch i złożył serdeczne podziękowanie prezesowi Sekcji Polskiej, gen. Góreckiemu, za gościnę, a generalnemu komisarzowi Kongresu, mjr. Ludydze-Laskowskiemu, za znakomite przygotowanie strony technicznej Kongresu.

Przyjęcie w Łazienkach i u Pani Marszałkowej

Bezpośrednio po zamknięciu obrad plenarnych wszyscy uczestnicy Kongresu udali się do Pałacu Łazienkowskiego, gdzie odbyła się herbatka, wydana przez P. Prezydenta Rzplitej.

Wobec lekkiej niedyspozycji P. Prezydent polecił p. ministrowi spraw zagranicznych płk. J. Beckowi zastąpić Go w pełnieniu obowiązków gospodarza na tym przyjęciu. Przybyłych do pałacu Łazienkowskiego gości przyjmował minister Beck z małżonką w otoczeniu członków kancelarii cywilnej oraz gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej.

W godzinę później szefowie Delegacji zagranicznych i delegatki na Kongres Fidac'u Żeńskiego były na przyjęciu u. P. Marszałkowej Piłsudskiej w Jej prywatnem mieszkaniu przy ul. Klonowej.

Wieczorem odbyły się przyjęcia dla poszczególnych delegacyj w ambasadach i poselstwach ich państw, a tuż po północy cały Kongres wyjechał osobnym pociągiem do Gdyni.

Delegacje z zagranicy pod polskimi sztandarami

z gen. Góreckim w środku


BELGIA-GRECJA


CZECHOSŁOWACJA


FRANCJA


WIELKA BRYTANJA


PORTUGALIA


RUMUNIA


STANY ZJEDNOCZONE

Jeden dzień nad polskiem morzem — 5.IX.36

W 7-miu wagonach sypialnych i pullmanowskich przybyło w sobotę 5 b. m. rano około 140 uczestników Kongresu do Gdyni.

Na dworzec kolejowy przybyli na powitanie gości: dowódca obrony wybrzeża Komandor Frankowski, wicekomisarz Rządu inż. Szaniawski, Komendant miasta ppłk. Doskoczyński, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji Pomorskiej mjr. Grzanka, prezes Zarządu Powiatowego Federacji mjr. Ruszczyc z wiceprezesem kpt. mar. Anweilerem, komendant powiatowy Federacji por. Bławut, prezes Zarządu Powiatowego R. R. mjr. Michalik i prezesi miejscowych związków sfederowanych.

Przed dworcem ustawiły się poczty sztandarowe Zw. Legionistów Puławskich, Peowiaków, Ochotników, Inwalidów, Podoficerów Rez., Powstańców i Wojaków oraz Rezerwistów.

Gen. Górecki w towarzystwie adw. Levecque, zastępującego prezesa Fidac'u Van der Burcha odebrał raport i przeszedł przed frontem kompanii honorowej Zw. Rezerwistów, obok której stanęła orkiestra marynarki wojennej.

Z dworca udali się goście do Domu Zdrojowego, na śniadanie, skąd autokarami wyruszyli na zwiedzanie miasta i portu gdyńskiego. Będąc na Oksywiu złożyli hołd przy grobie gen. Orlicz-Dreszera.

Po zwiedzeniu miasta i portu odbyło się śniadanie w gmachu Państwowej Szkoły Morskiej, wydane przez Zarząd Powiatowy Federacji. Sala udekorowana była bogato flagami państw, których przedstawiciele biorą udział w wycieczce oraz sztandarami gdyńskich związków b. wojskowych.

W czasie śniadania powitał wycieczkę imieniem Federacji w Gdyni oraz imieniem nieobecnego komisarza Rządu, mjr. Ruszczyc, który wygłosił następujące przemówienie:

Szczęśliwy jestem, że przypadł mi w udziale ten zaszczyt, powitać rycerskich przedstawicieli szlachetnych narodów w imieniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Gdyni.

Równocześnie witam drogich gości w imieniu gospodarza Miasta Gdyni, który z przyczyn służbowych nie może brać udziału w dzisiejszej uroczystości.

Pan Komisarz Rządu upoważnił mnie do wyrażenia panom swojej wielkiej radości spowodu goszczenia Ich w naszych murach.

Pan gen. Górecki, prezes Federacji, przez zamieszczenie Gdyni w programie XVII Kongresu Fidac'u w Polsce, światle umożliwił nam wykazanie rzeczowe, wobec najmiarodajniejszych dla nas świadków, że po odłożeniu miecza, i uchwyceniu w ręce kilofa pulsuje twórcza myśl Polski niesłabnącem tętnem.

Oto tutaj teraz, na tle dźwigów i masztów oraz nowoczesnych budowli, powstałych na miejscu niedawno jeszcze pustkowia, wydm piaskowych i małej wioski rybackiej, łączą nas wszystkich tu zebranych, liczne nici serca i kultury, ale też z pewnością pogrążamy się ze wszystkimi w wielkiej trosce, słysząc straszne wieści z różnych stron świata o coraz to groźniej wybuchających ogniskach zniszczenia i anarchji.

Zwarci w szeregach Federacji, będziemy zawsze gotowi anarchji tej przeciwstawiać się w obronie wspólnych i szczytnych ideałów, dla których tak wielu naszych kolegów umiało złożyć życie swoje w ofierze.

Jednym z dowodów na podkreślenie tej naszej wspólnoty ideowej była niedawno wymiana symbolicznych pucharów Littorji i Gdyni.

Wspominając fakt ten, witam serdecznie pośród nas przedstawicieli Wielkiej Italii.

Witam równie serdecznie przedstawicieli Portugalii, choć nie wielkiej terytorjalnie, ale potężnej w pracy nad pozyskaniem i rozwojem kolonji, którą to pracę stawiamy sobie na wzór.

Pozdrawiam serdecznie starych, wiernych przyjaciół, przedstawicieli bohaterskiej i zwycięskiej Republiki Francuskiej.

Wzrusza nas obecność królewskich Belgów, wzoru miłości Ojczyzny i bohaterstwa, przymiotów tak przez Naród nasz od wieków cenionych.

Witam delegatów Imperium Brytyjskiego, przy którego obejmującej świat potędze, wszelkie przymiotniki wydają się blahe.

Bracia Czechosłowacy! — Z jednego pnia wywodzi się Lech, Czech i Rus; waśnili się nieraz, ale zawsze stawali ramię przy ramieniu, przeciw wspólnym wrogom. — Witamy was nad polskiem morzem.

Serdecznie ściskamy Wasze dłonie, przedstawiciele sąsiadującego z nami Królestwa Rumunii, ponownie zjednoczonego, z którym łączą nas tak ścisłe węzły przyjaźni.

Przyjacielskie słowa najserdeczniejszego pozdrowienia — bracia Jugosłowianie, których bohaterstwo stało się u nas przysłowiowem, a resztę doszukajcie się w naszych zawsze otwartych dla Was sercach.

Witamy Was przedstawiciele narodu Helenów, na których klasycznej przeszłości, kształtuje młodzież nasza cnoty obywatelskie.

Witam serdecznie przedstawicieli Wielkich Stanów Zjednoczonych. — Bezmiar wód dzielących nasze kraje nie stanowił i nie będzie żadnej przeszkody, dla wspólnej nam idei, walki „za naszą i waszą wolność".

Celowo pozostawiłem na samym końcu powitania, zwrócenie się do Was reprezentantki Federacji 9 krajów. — Witając Was, schylamy z największą czcią przed Wami nasze głowy, gdy wspólnie z Waszymi braćmi, mężami i synami walczycie o ideały narodów.

Witając wreszcie naszych gości polskich w Gdyni wznoszę kielich na pomyślność Fidaku i jego nowoobranego prezesa.

Przemówienie to, tłumaczone na język francuski przez mjr. Bogusławskiego było po każdym ustępie powitalnym, odnoszącym się do coraz innej delegacji, gorąco oklaskiwane.

W odpowiedzi na nie zabrał głos delegat francuski adw. Levecque i wygłosił entuzjastyczne przemówienie, dziękując za umożliwienie kombatantom zobaczenia Gdyni, tego wspaniałego wysiłku Polski wskrzeszonej, której Gdynia jest najpiękniejszą perłą. To, co wymarzył Mickiewicz, zrealizował Piłsudski.

Przemawiał także delegat włoski min. Romano, zaznaczając, że dążenie ku morzu jest przyrodzoną dążnością ludzką. To, co uczestnicy Kongresu zobaczyli w Gdyni, potwierdza dotychczasowe zachwyty o Polsce.

Po śniadaniu goście udali się statkiem „Gdańsk" na kilkogodzinną wycieczkę po zatoce, dłużej zatrzymując się w porcie wojennym.

Wieczorem odszedł pociąg Fidac'u do Krakowa.

Z hołdem u trumny Wskrzesiciela Polski — 6 i 7.IX.36

Powitanie na dworcu krakowskim było bardzo uroczyste.

Sam gmach kolejowy i plac przed dworcem udekorowano flagami 11 państw. W sali recepcyjnej zebrały się prezydia zarządów okręgowych związków sfederowanych z wicemarszałkiem Senatu dr. Kwaśniewskim, jako prezesem Zw. Legionistów na czele.

Przed dworcem stanęła kompania honorowa Zw. Rezerwistów z orkiestrą kolejową.

Gen. Górecki odebrał raport i przeszedł przed frontem oddziału.

Gości przywitał prezes Wojewódzkiego Zarządu Federacji dr. Klimecki następującymi słowy:

„Jako przewodniczącemu zarządu wojewódzkiego Federacji Związku b. Obrońców Ojczyzny, przypada mi miły obowiązek i zaszczyt powitać Delegatów Kombatantów 11 państw właśnie w tym mieście, w którym macie zamknąć kongres tej wielkiej i światowej organizacji. Ma to także dla nas wielkie znaczenie z tego powodu, że właśnie Kraków jest kolebką ruchu niepodległościowego, który dał nam w rezultacie wolność. Wszakże stąd wyruszył w roku 1914 wielki Marszałek Józef Piłsudski, Wódz Narodu, z pierwszymi szeregami legionistów, którzy postawili sobie za zadanie stworzyć niezależną armię polską i zdobyć niepodległość naszej ojczyzny.

Wielki Wódz niedawno osierocił nasz naród. Jego szczątki spoczęły w grobach królewskich, a kopiec wzniesiony na Jego cześć rękami całego narodu, piętrzy się na najwyższym punkcie naszego miasta, aby świadczyć potomności wielki czyn i wielką chwałę największego w dziejach Polski Polaka.

Obowiązkiem nas, Krakowian, jest czuwać nad tym wielkim skarbem i przekazać go przyszłym pokoleniom mocarstwowej Polski tak, jak strzeżemy gorliwie pomników naszej dawnej kultury, których pełne są nasze mury niemal od czasów legendarnych.

Dlatego też w momencie, gdy przyjeżdżacie z licznych państw, aby złożyć hołd szczątkom Józefa Piłsudskiego i rzucić garść ziemi na Jego pomnik chwały, witamy Was serdecznie, Kochani Towarzysze broni wszystkich narodów i wznosimy serdeczny okrzyk pozdrowienia: „Kombatanci niech żyją!"

Na powitanie to odpowiedział p. Levecque, podnosząc, że Kraków był i jest kuźnicą wolności polskiej i że w tych murach zrodził się czyn wyzwoleńczy Józefa Piłsudskiego.

Następnie goście ulokowani zostali w 3 hotelach, skąd po spożyciu śniadania udali się do Barbakanu na uroczyste powitanie.

Powitanie w Barbakanie



Wzdłuż drogi od Bramy Floriańskiej do Barbakanu ustawiły się szpalerem poczty sztandarowe związków sfederowanych i b. kombatanci polscy.

Wewnątrz Barbakanu, którego wejścia strzegło dwóch halabardników w średniowiecznych strojach, oczekiwali goście pp. wojewoda dr. Małaszyński, starosta dr. Wnęk, prezydent miasta dr. Kaplicki i in.

Gdy uczestnicy Kongresu weszli do Barbakanu, czterej trębacze również w średniowiecznych strojach, ustawieni na krużganku odegrali fanfary poczym zabrał głos prezydent miasta dr Kaplicki i przemówił w te słowa:

W murach dawnych fortyfikacyj Krakowa witam w imieniu miasta drogich gości, przedstawicieli potężnej Federacji związków b. kombatantów 11 państw Europy i Ameryki. Pragnąłbym, byście panowie wzięli pod uwagę, że ten Kraków, który przemawia do nas wymową starych murów i historją minionych królewskich czasów nie jest „tylko olbrzymią, czarowną, usidlającą serca mogiłą wielkiego narodu". Kraków — jak powiedział Marszałek Piłsudski — jest współczesnym wielkim miastem i jedną ze stolic Polski. Stąd wychodziły promienie wielkich myśli i czynów, szczególnie w dobie ostatnich walk o niepodległość począwszy od Tadeusza Kościuszki aż po czyn wyzwoleńczy Józefa Piłsudskiego. Tu w Krakowie odbijają się wielkie promienie kultury zachodnio europejskie, łącząc Naród polski przez Kraków z zachodem i poludniem. W imię wspólnoty duchowej w imię przyświecających nam ideałów dobra, prawdy i sprawiedliwości witam was w Krakowie jako naszych drogich towarzyszy broni i serdecznych przyjaciół, Kombatanci niech żyją!"

Podziękował za słowa powitania w gorących słowach hr. van der Burch, wyrażając swoją i kolegów radość z przybycia do Krakowa, gdzie przemówi do kombatantów wielkość minionych wieków Rzeczypospolitej, i wzniósł okrzyk na cześć Polski.

W tym momencie ozwały się gromkie okrzyki kombatantów na cześć Polski, a zebrane na krużgankach Barbakanu panie obrzuciły delegatów i delegatki Fidac'u kwiatami.

Bezpośrednio po tym powitaniu wszyscy uczestnicy Kongresu udali się autokarami na Sowiniec celem złożenia do masywu Kopca ziemi, przywiezionej przez delegacje z różnych pobojowisk, na których krwawili się także Polacy.

Na Sowińcu

Prezydium Fidac'u wraz z szefami delegacji weszło na szczyt wznoszonego kopca i tam odbyła się ceremonia złożenia ziemi.

Najpierw przedstawiciel każdej Sekcji Narodowej wysypywał ziemię z woreczka do urny, którą przywiozła delegacja grecka jako wykopalisko z 6-go wieku przed Chrystusem. Następnie wszystką ziemię, umieszczoną w urnie, prezes Van der Burch wysypał na Kopiec.



Prezes Fidac'u wiezie taczki z ziemią na kopiec

Minuta ciszy zakończyła tę uroczystość, po której poszczególne grupy narodowościowe fotografowały się na tle szczytu kopca i pocztów sztandarowych Związku Powstańców Śląskich.

Druga część programu obecności na Sowińcu odbyła się na polanie Lea w Lasku Wolskim, gdzie prezydent miasta podejmował gości śniadaniem i wzniósł toast na ich cześć.

Odpowiadali, dziękując za przyjęcie, hr. Van der Burch i inni delegaci.

Po śniadaniu odjechano do Wieliczki, której zwiedzenie wywołało zachwyt u kombatantów zagranicznych. W sali balowej kopalni dziatwa szkolna w strojach krakowskich odtańczyła szereg tańców ludowych.

Powróciwszy do Krakowa uczestnicy Kongresu byli jeszcze w Teatrze Miejskim na przedstawieniu sztuki „Krakowiacy i Górale". Polski folklor uchwycony tu doskonale, podobał się wszystkim.

Na Wawelu

Nazajutrz rano goście zwiedzili Muzeum Narodowe i wystawę urn, poczem udali się w pochodzie na Wawel szlakiem pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.

Na czele poszczególnych delegacyj postępowały poczty sztandarowe, przed którymi niesiono wspaniały wieniec z białych kwiatów, przewiązany wstęgą z napisem: „17 kongres Fidac'u — Marszałkowi Piłsudskiemu".

Po przybyciu na Wawel prezydium Fidac'u z reprezentującym nowoobranego prezesa organizacji międzynarodowej kombatantów, Delcroix, — Ruggero Romano, prezesem honorowym hr. Van der Burchem i wiceprezesem Fidac'u na Polskę, gen. Romanem Góreckim na czele, udało się do krypty św. Leonarda, gdzie u trumny Marszałka Piłsudskiego złożono wieniec i oddano w skupieniu i głębokiej ciszy hołd Twórcy odrodzonej Rzeczypospolitej.

Po złożeniu wieńca, do krypty schodziły kolejno poszczególne delegacje państw zrzeszonych w Fidac'u, z pocztami sztandarowymi, które chyliły się w hołdzie u trumny Marszałka.

Na pożegnalnym obiedzie, wydanym przez prezesa zarządu głównego P. Z. O. O. gen. dr. Góreckiego w Starym Teatrze w Krakowie obecni byli uczestnicy kongresu Fidac'u, prezydjum wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. z prezesem dr. Klimeckim i prezesami okręgów i oddziałów na czele.

Na obiad przybył również wicewojewoda dr. Małaszyński, ks. metropolita Sapieha, imieniem D. O. K. płk. Witorzeniec, prezydent m. Krakowa dr. M. Kaplicki i inni.

Przemówienie pożegnalne do kombatanów wygłosił wiceprezes Fidac'u na Polskę gen. dr. Górecki. Odpowiedział w serdecznych słowach honorowy prezes, przewodniczący delegacji angielskiej płk. Crossfield, dziękując za nader gościnne przyjęcie, jakiego doznali kombatanci zrzeszonych w Fidac'u państw w Polsce i podnosząc zachwyt przybyłych dla skarbnicy wiekowej kultury polskiej i jej pamiątek — Krakowa.

Po obiedzie, który stanowił zakończenie zjazdu, część uczestników udała się na bliższe poznanie Krakowa, część odjechała do Zakopanego, inni zaś wrócili do swych krajów.



Gen. Górecki wsypuje ziemię
Urnę trzyma kpt. Mieszkowski — obok hr. Van der Burch



Na dziedzińcu Zamku Wawelskiego
uczestnicy Kongresu Fidac'u

Kombatanci czescy za porozumieniem z Polską

Delegacje polska i czechosłowacka na kongres Fidac'u uchwaliły i podpisały następujące oświadczenie:

„Byli kombatanci polscy i czechosłowaccy, zebrani w Krakowie z okazji 17-go kongresu Fidac'u,

zbadawszy listy wymienione między sobą, a dotyczące położenia mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, postanawiają zakończyć tę korespondencję uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona,

głęboko przekonani, że dobre i na zaufaniu oparte wzajemne stosunki leżą w interesie obydwóch narodów, uznają, że los mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim musi nieuniknienie wpływać na charakter tych stosunków,

zwracają się z gorącym apelem do kogo należy, aby ta sprawa była załatwiona w duchu słuszności, zgodnie z istniejącymi traktatami.

Jak tylko okoliczności na to pozwolą, kombatanci polscy i czechosłowaccy zorganizują w obu krajach manifestacje przyjaźni polsko-czechosłowackiej".

Deklarację podpisali w imieniu delegacji czechosłowackiej: mjr. Antonin Sykora, mjr. Jaroslav Bohac, dr. Miroslav Lokay, Karel Mueller, dr. Lev Vokac, a w imieniu delegacji polskiej: dr. Roman Górecki, dr. Bronisław Burghardt, mjr. Jan Ludyga-Laskowski, Kazimierz Smogorzewski, Jerzy Wroncki.

*

Dn. 17 listopada 1935 r. na swym dorocznym zjeździe w Warszawie Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwaliła rezolucję protestującą przeciw polityce czechizacji uprawianej przez władze praskie wobec mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

W odpowiedzi na tę uchwałę gen. Roman Górecki, prezes FPZOO i wiceprezes Fidac'u na Polskę otrzymał od zespołu czechosłowackich związków legionarzy (Vybor Legionarskich Organisaci Sdruzenych ve Fidacu) pismo z 28 listopada 1935, w którym mjr. Sykora, wiceprezes Fidac'u na Czechosłowację, prosił o wyjaśnienie, na jakiej podstawie FPZOO poddała krytyce politykę rządu czechosłowackiego.

W memoriale, datowanym z 24 stycznia 1936, gen. Górecki bardzo obszernie wyłożył mjr. Sykorze tło całej sprawy, scharakteryzował stosunek władz czeskich do ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, a w konkluzji zaznaczył, że od traktowania naszych rodaków za Olzą zależy w pierwszym rzędzie ustosunkowanie się opinii polskiej do Czechosłowacji.

Mjr. Sykora replikował kontr-memoriałem z 27 marca 1936, w którym bronił wszystkich dobrze znanych tez czeskich o genezie sprawy cieszyńskiej, o liczbie Polaków za Olzą, o ich rzekomo lepszym dziś niż za czasów austriackich losie oraz o poprawności czeskich spisów ludności.

W wyczerpującym wywodzie z 29 sierpnia 1936, który wręczony został mjr. Sykorze w dzień jego przyjazdu do Warszawy na kongres Fidac'u, gen. Górecki sprostował kolejno wszystkie twierdzenia czeskiego kontr-memoriału. Zakończył ponownym stwierdzeniem, że nie może być mowy o poprawie stosunków polsko-czechosłowackich bez zmiany na lepsze położenia ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

W czasie trwania kongresu Fidac'u delegacja czeskosłowacka zainicjowała na ten temat obszerną wymianę zdań z delegacją polską, wysuwając zarazem projekt zamknięcia wymienionej korespondencji wspólną deklaracją.

W tych warunkach ustalono i podpisano wyżej zamieszczoną deklarację.



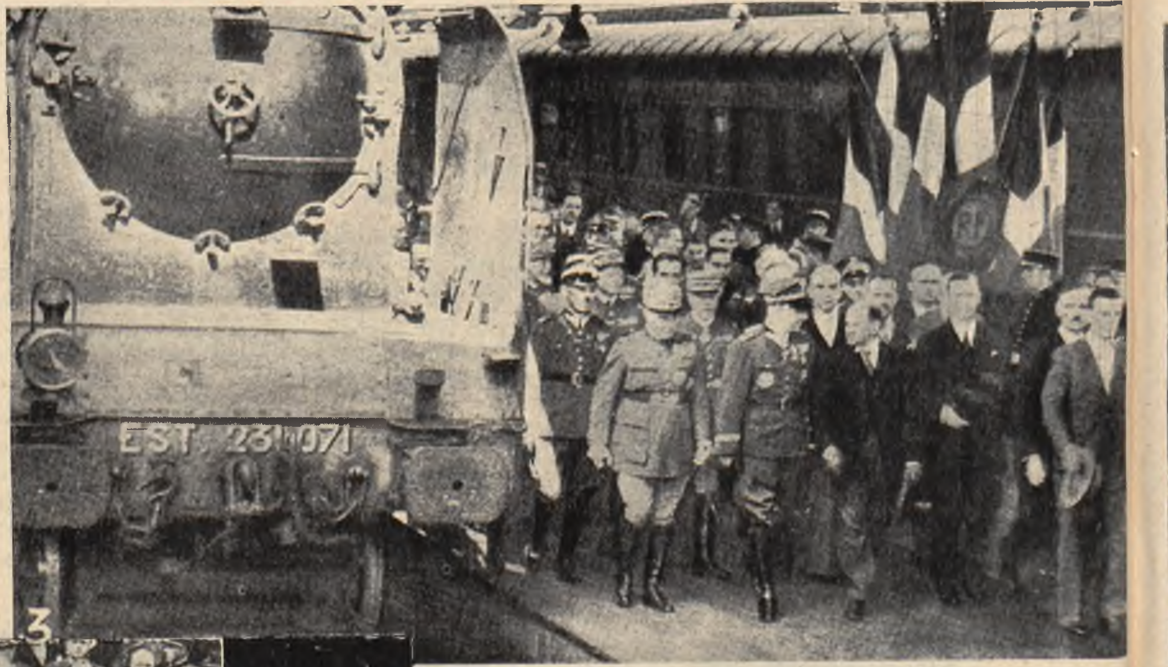
Mjr. Antoni Sykora
wiceprezes Fidac'u na Czechosłowację

NACZELNY WÓDZ POLSKI Z WIZYTĄ WE FRANCJI























TOAST NACZELNEGO WODZA NA PRZYJĘCIU U MINISTRA DALADIER

„Panie Premierze! Pozwoli Pan, że odpowiem krótko na serdeczne słowa, które zechciał Pan skierować do mnie. Dziękuję przede wszystkim Panu za tak uprzejmą gościnność, jakiej doznałem z Pańskiej strony.

Przybyłem do Francji z żywem wzruszeniem i szczerym uczuciem przyjaźni, aby oddać gen. Gamelin szefowi sztabu armii francuskiej, jak i całej armii francuskiej wizytę, którą gen. Gamelin zaszczycił ostatnio armię polską. Przyjęcie, jakiego gen. Gamelin doznał wśród nas, było jasnym wyrazem uczuć, które żywi cały naród polski do Francji, a przede wszystkim było wyrazem uczuć armii polskiej do sojuszniczej armii francuskiej.

Wzruszające oznaki gorącej serdeczności, jaką mi okazywano od chwili przybycia do Francji, potwierdziły — jeśli była tego potrzeba, — że uczucia, o których wspominałem, ożywiają wzajemnie naród francuski i armię francuską wobec Polski. Tradycja tych uczuć jest bardzo dawna. Zostały one stwierdzone w sposób tak pełny już w epoce pierwszego cesarstwa. Wielkość Napoleona wzbudziła entuzjazm w Polsce, a pod jego rozkazami zabłysnęły setki tysięcy szabel polskich w słońcu wspaniałych zwycięstw za wolność Polski i Francji. Wielka wojna zjednoczyła na olbrzymim polu bitwy Europy bojowników o wolność Polski i Francji.

Po odrodzeniu Polski węzły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wznowione i zrealizowane w Paryżu przez największego Wodza naszego narodu Marszalka Józefa Piłsudskiego. Szczęśliwy jestem, iż mogę być dziś tutaj jako kontynuator Jego idei. Armia polska stworzona i zorganizowana przez tego wielkiego Wodza, popierana w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenia całego narodu, zapewnia bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego.

Widząc zebranych dokoła tego stołu tylu wielkich wodzów armii francuskiej, jest mi szczególnie miło zwrócić specjalnie gorące pozdrowienia do generała Gamelin, który mnie przyjmuje z taką serdecznością, jak również do p. marszałka Petain, wielkiego i bohaterskiego żołnierza, dla którego wszyscy żywimy podziw, do generała Colsona i generała Gouraud — i musiałbym wymienić całą elitę wojskową, którą rad jestem spotkać w tej atmosferze przyjaźni.

Wznoszę kielich na cześć p. Premiera Daladier, na cześć armii francuskiej, za wielkość i pomyślność Francji".









1. Wyjazd z Warszawy. 2. Minister Obrony Narodowej p. Daladier wita gen. Śmigłego-Rydza na dworcu wschodnim w Paryżu. 3. Na peronie Dworca Wschodniego w Paryżu. 4. Delegacje polskich związków we Francji witają Naczelnego Wodza. 5. Gdy polski Hymn narodowy rozebrzmiał.... 6. Gen. Śmigły-Rydz w rozmowie z ambasadorem polskim w Paryżu p. Łukasiewiczem. 7. U grobu Nieznanego Żołnierza, pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu. 8. Wódz Naczelny w towarzystwie min. Daladier i szefa sztabu Gen. Gamelin. 9. Owacje tłumnie zebranej publiczności. 10. W czasie przeglądu lotnictwa francuskiego w Courcy w Szampanii (obok gen. Śmigłego-Rydza minister lotnictwa Cot z arkuszem papieru w ręku). 11. Gen. Śmigły-Rydz żegna się z ministrem Obrony Narodowej Daladier po śniadaniu, wydanym na cześć Naczelnego Wodza. 12. Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun i gen. Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę wojsk francuskich. 13. Pod pomnikiem na cmentarzu poległych w Auberûc. 14. Polski cmentarz poległych w Auberûc. 15. Dekoracja gen. Śmigłego-Rydza przez Prezydenta Lebrun wielką wstęgą Legii Honorowej na polu walki w Suippes (nad Marną).

KONGRES FIDAC'U ŻEŃSKIEGO

Pani Marszałkowa Piłsudska honorową przewodniczącą

Równocześnie z Kongresem Fidac'u zwołany został do Warszawy Kongres Żeńskiego Fidac'u Pomocniczego, który rozpoczął swe obrady również dnia 2 września, ale w godzinach popołudniowych. Wzięło w nich udział 34 delegatek 10 krajów.

Kongres otworzyła powitalnem przemówieniem przewodnicząca Sekcji Polskiej „Fidac Auxiliaire" p. Marszałkowa Piłsudska, która przez oba dni Kongresowe brała udział w obradach.

Następnie przemawiała przewodnicząca Fidac'u Żeńskiego p. Mercel Heraud (Francja), poczem składały sprawozdanie pp. Le Divellec, Generalna sekretarka i dr. Zdzierska-Zaleska, zastępczyni skarbniczki.

Pierwszy dzień kongresu zakończył się 5-minutowemi przemówieniami przedstawicielek poszczególnych Sekcyj Narodowych.

SPRAWOZDANIA

Nazajutrz delegatki poszczególnych krajów składały sprawozdania z całorocznej działalności swoich Sekcyj Narodowych.

Ze sprawozdań tych wynika, że Amerykańska Legja Kobieca zebrała w ciągu roku zgórą miljon dolarów ze sprzedaży sztucznych maków, używanych na wieńce.

Ponieważ panuje tam zwyczaj, że każdorazowo Fidac Żeński zapoznaje się z dziejami i urządzeniami tego państwa, w którym w danym roku odbywa się Kongres — przeszło 200.000 kobiet amerykańskich ukończyło niedawno naukę o Polsce.

Zanotować także należy, że staraniem Fidacu Żeńskiego odbyło się w Stanach Zjednoczonych przeszło 150 nabożeństw za duszę Marszałka Piłsudskiego.

W innym kierunku niezwykle ożywioną działalność rozwija Sekcja Brytyjska Fidac'u Żeńskiego, która ze sprzedaży maków uzyskała pół miljona funtów szterlingów i przeznaczyła je głównie na pomoc dla b. kombatantów i wdów.

Sekcja ta wybudowała całą wieś, w której ulokowała inwalidów, niemogących pracować w normalnych warunkach. Tam znaleźli oni warsztaty pracy, przystosowane do stanu ich zdrowia i uszczuplonych przez skutki wojny sił fizycznych. We wsi tej znajduje się również sanatorjum dla b. Kombatantów.

WYBORY

Z kolei nastąpiły wybory do Biura (Prezydium) Fidacu Żeńskiego.

Przewodniczącą całej organizacji na nowy okres wybrano przez aklamację p. Marszałkową Aleksandrę Piłsudską, która jednak oświadczyła, że nie mogąc aktywnie pełnić tych obowiązków, wymagających stałego pobytu w Paryżu, godności tej przyjąć nie może.

Kongres wobec tego wybrał Panią Marszałkową przewodniczącą honorową żeńskiego Fidac'u, a urzędującą przewodniczącą wybrał panią Thompson, wiceprezeskę Amerykańskiej Legii Fidac'u Żeńskiego.

Sekretarką generalną wybrana została p. Le Divellec (Francja) — jej zastępczynią p. L. Delapièrre (Portugalia).

Skarbniczką — p. Kippling (Ameryka), zastępczynią skarbniczki p. dr. M. Zdziarska-Zaleska (Polska).

W przerwie obiadowej p. Marszałkowa zawiozła uczestniczki kongresu na Ochotę, gdzie zwiedziły ogródek Jordanowski i Ośrodek Zdrowia, a następnie na Koło do domów robotniczych.

Po powrocie delegatka polska p. Arturowa Śliwińska wygłosiła w języku francuskim referat o „wychowaniu obywatelskim osób dorosłych".

Po dyskusji kongres Fidac'u żeńskiego został zakończony.

WYSTAWA PROPAGANDOWA UNII ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Z okazji Kongresu Fidac'u Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, będąca Sekcją Narodową Polskiego Fidac'u Żeńskiego, zorganizowała w salach Resursy Obywatelskiej, wystawę propagandową o Polsce.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie, czego dowodem jest szereg eksponatów, zakupionych przez delegatów i delegatki z zagranicy.

Wystawa ta obejmowała następujące działy:

1) wyroby przemysłu ludowego, 2) wyroby przemysłu artystycznego, 3) dzieła o Polsce w obcych językach, 4) wydawnictwa artystyczne i beletrystycznepolskie w obcych językach, 5) przewodniki po Polsce i afisze turystyczne.

Biuro Kongresu Fidacu

Że Kongres odbył się tak w najzupełniejszym porządku, bez spotykanego często gdzieindziej, chaosu i zamieszania — jest to wielką zasługą generalnego komisarza Kongresu mjr. Ludygi-Laskowskiego, któremu za to składał podziękowanie na plenarnem zebraniu Kongresu prezes hr. Van Burch.

Przyłączając się do tego uznania, podajemy skład Biura Kongresu.



Generalny Komisarz — mjr. Jan Ludyga-Laskowski.

Współpracownicy — mjr. w st. sp. Antoni Bogusławski, kpt. w st. sp. Stanisław Łoza, kpt. rez. Ludwik Mieszkowski.

referent prasowy — mjr. w st. sp. Wł. Dunin-Wąsowicz.

W skład Biura wchodzili także koledzy, władający obcymi językami, przydzieleni do poszczególnych delegacji w charakterze tłumaczy i przewodników. Funkcje takich oficerów łącznikowych czy attachés pełnili ochotnie pp.

rtm. rez. dr. Kolszewski przy prezesie Fidac'u,

rtm. rez. dr. Nittman — przy delegacji belgijskiej,

kpt. rez. adw. Wroncki — przy czechosłowackiej,

por. rez. de Holtorp — przy francuskiej,

kpt. mar. rez. Hodliczka — przy angielskiej,

kpt. Szuber — przy włoskiej,

por. rez. Reszczyński — przy jugosłowiańskiej,

por. rez. Lindenberg — przy portugalskiej,

nadkomisarz Buliński — przy rumuńskiej,

por. rez. Rafalski — przy amerykańskiej.

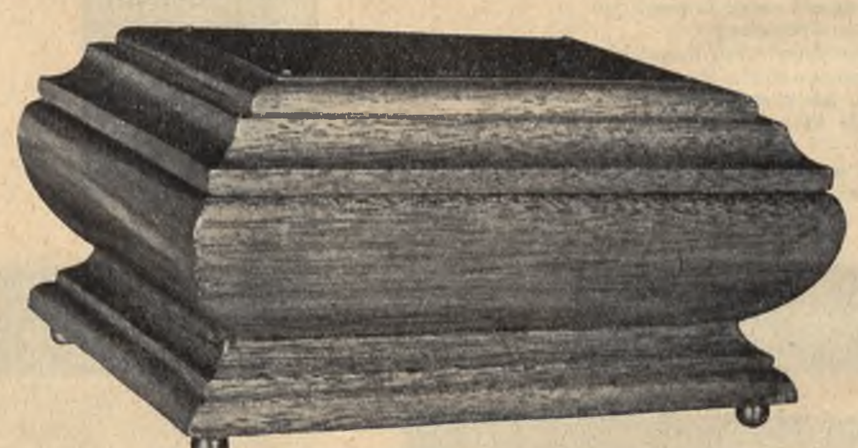
Ziemia z pobojowisk amerykańskich

Bezpośrednio po zsypaniu przez poszczególne delegacje do urny ziemi z woreczków dołączona do niej została ziemia, którą w osobnej szkatułce mahoniowej przywiózł jeden z delegatów amerykańskich p. J. N. Spear.

Na szkatułce tej widniał napis tłumaczący pochodzenie tej ziemi. Brzmi on następująco:

ZIEMIA Z POBOJOWISK
YORKTOWNU, (WIRGINJI), ST. ZJEDN. A. P.
GDZIE POLSCY OCHOTNICY WALCZYLI MĘŻNIE
O NIEPODLEGŁOŚĆ AMERYKI W 1781

OFIAROWANA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PRZEZ AMERYKAŃSKI LEGJON W CELU ZŁOŻENIA JEJ
NA KOPCU PIŁSUDSKIEGO NA SOWIŃCU
KONGRES FIDAC'U 1936



Prasa o Kongresie

Kongres miał t. zw. dobrą prasę — to jest był w należyty sposób uwzględniony na łamach stołecznych i prowincjonalnych pism codziennych.

Rozsyłane przez Biuro Kongresu materjały redakcyjne były przez redakcje wykorzystywane. Ukazał się cały szereg naszych komunikatów przedkongresowych a w czasie trwania obrad prasa drukowała przesyłane przez nas sprawozdania.

Otwarcie Kongresu było referowane w całej prasie przez własnych sprawozdawców i przy uwzględnieniu licznych zdjęć fotograficznych.

„Express Poranny" zamieścił w dzień otwarcia Kongresu artykuł wstępny na ten temat i drugi artykuł p. t. „Ongiś wojny — dziś pokoju rycerze" — „Doniosłą rolę spełnia Fidac", a następnie przeprowadził ankietę z najwybitniejszymi kombatantami z zagranicy na temat „Ci, którzy brali udział w wojnie — wołają: „nigdy więcej!"

Podobną ankietę drukował dwukrotnie „Kurjer Czerwony — Dobry Wieczór" na temat ewentualności nowej wojny.

„Polska Zbrojna" wydrukowała artykuł mjr. Ludygi-Laskowskiego p. t. „Co to jest FIDAC?".

Depesze gratulacyjne

Biuro Kongresu otrzymało następującą depeszę:

Biały Dom, Washington

Miło mi wyrazić serdeczne życzenia członkom FIDAC z okazji XVII Kongresu, mającego odbyć się w Warszawie.

Organizacja Wasza licząca osiem miljonów członków z jedenastu państw ma możność przyczynienia się w wielkim stopniu do uszczęśliwienia ludzkości, działalność Wasza bowiem jest poważnym czynnikiem utrwalającym ideję, że na szczerej przyjaźni między narodami opiera się nadzieja utrzymania na świecie pokoju i wzmożenia dobrobytu.

(—) Franklin D. Roosevelt.

Na ręce Pana Generała przesyłam najserdeczniejsze żołnierskie życzenia dla 17-go Kongresu Fidac'u, życząc owocnych obrad dla idei, za którą walczyli żołnierze wojny światowej.

(—) Sosnkowski
gen. dyw.

*

Nie mogąc przybyć na otwarcie 17-go Kongresu Fidac'u, ślę życzenia pomyślnych obrad

(—) Aleksander Prystor.

*

Głęboko wzruszony przyjęciem przez b. kombatantów polskich, a szczególniej osobistemi Pana Generała uprzejmościami, — Fidac wyraża serdeczną wdzięczność, a ja osobiście załączam dużo serdeczności.

(—) Van der Burch.

WACŁAW GIŻYCKI, mjr. rez.

Armia Błękitna staje pod rozkazy Naczelnego Wodza

Zginąć może naród wielki,
upaść — tylko nikczemny.
(Staszic).

Przed półtora wiekiem Polska została skreślona z karty Europy, albowiem była słabą — zginęła wówczas jako państwo, by zmartwychwstać w pożodze wojny światowej — odrodzona z mocy wieszczów naszych, z poświęcenia i pracy całego narodu, z ofiary krwi żołnierskiej najszlachetniejszych swych synów.

Prawdziwy żołnierz walczył bez szemrania, krwawił w zasiekach karpackich przełęczy, w bagnistych okopach Stochodu, pod Rokitną, Kaniowem i Krechowcami, na bezmiernych obszarach rozpadającego się Imperium Rosyjskiego, w mroźnych tajgach Syberii i Murmanu, na polach Arrasu i Szampanii wespół z bratnią Armią Francuską, a później już na rodzimej prastarej ziemi piastowskiej Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza; pod Lwowem i Wilnem, po przez stepy Ukrainy i Podola, po przez żyzne pola Kresów Wschodnich, od złotych wrót Kijowa do murów Warszawy, — aż przyszło wiekopomne zwycięstwo nad Wisłą. Stolica Kraju uratowaną została bohaterstwem żołnierza polskiego od nawały moskiewskiej, a pokój wytęskniony dał Polsce życie nowe i szczęście wolności całemu Narodowi.

Szara kurtka legionowa, barwne rabaty Korpusu Wschodniego, czy mundur błękitny Armii Polskiej, utworzonej na dalekiej, lecz przyjaznej ziemi francuskiej, kryły jednako serca mężne, wierne żołnierskiej przysiędze i ofiarne w służbie narodowej, a tak wierzące głęboko w dobrą sprawę i przepełnione żarliwą miłością dla Polski. Cud tego synowskiego poświęcenia i pojednania w ciężkiej chwili dziejowej, cud braterstwa wszystkich dzielnych Polaków, którzy na całym nieomal świecie za broń porwali dla Ojczyzny ratowania, sprawił, że Polska powstała z okowów niewoli wielka, promienna i piękna w swej krasie wymarzonej w snach tylu pokoleń.

Brać rycerska — do walki orężnej nawykła, spełniwszy zbożnie swój obowiązek żołnierski, odeszła w cień. Wojacy przekuli miecze na lemiesze i orać poczęli w trudzie i znoju skrawek ziemi ojczystej, przez przodków przekazanej, wrogom wydartej, idącym pokoleniom po wieczne czasy darowanej, a włodarstwo odrodzonym Państwem powierzyła godniejszym.

Wiedzieliśmy dobrze, że gdy widmo wojny światowej zginęło w promieniach jutrzenki wolności, wschodzącej dla narodów uciśnionych i gdy wschodni najeźdźca został wyparty z ziemi naszej — to ciężka była praca na gruzach i pogorzeliskach całego kraju.

Czekaliśmy cierpliwie.

Osiemnaście długich lat przeszło w oczekiwaniu lepszego jutra dla wszystkich, w głębokiej nadziei, że odradzające się Państwo Polskie nawiąże zerwaną nić minionej świetności i pójdzie w przyszłość ku nowej chwale promiennym szlakiem Piastów, Jagiellonów, Batorych i Sobieskich w czołowym ordynku cywilizowanych narodów Europy.

Tak wierzyć mieli prawo i obowiązek ci, co na pobojowiskach świata zręby nowe kładli pod potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i utrwalali ofiarą własnego życia Niepodległość Ojczyzny, kreśląc bagnetem jej granice — zatwierdzone już tylko później piórem Traktatu Wersalskiego.

Lecz, gdy dziś powstaje groźne widmo głodu chleba, głodu pracy i głodu sprawiedliwości społecznej dla milionów Polaków, gdy na dalekim Zachodzie, naród, o dwóch nieomal tysiącach lat cywilizacji i kultury chrześcijańskiej, pławi się w okrucieństwach dzikiej bratobójczej walki, rozpętanej przez ciemne siły krwawej międzynarodówki, gdy na granicznym Wschodzie czerwona hydra bolszewicka, opętana upiornym strachem, pożera swe własne dzieci, zrodzone w walce z ginącym światem białego caratu, a zmagania tych szatańskich sił wstrząsają posadami państw, godząc w istnienie narodów Europy i bezpieczeństwo Polski, to my znów stajemy na apel Ojczyzny do walki o Jej niezależność i nienaruszalność granic Rzeczypospolitej.

Dziś przyszedł czas obrachunku sumienia — zaprawdę czas ostatni!

Mocarny głos bojowników o Wolność Polski bije jak grom ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej:

Precz z prywatą, precz z zachłannością partyjną i zawiścią klasową, które nic zbudować nie mogą, a podkopują jedynie wiarę Narodu w świetlane przeznaczenie Polski i rozsadzają fundamenty Państwa.

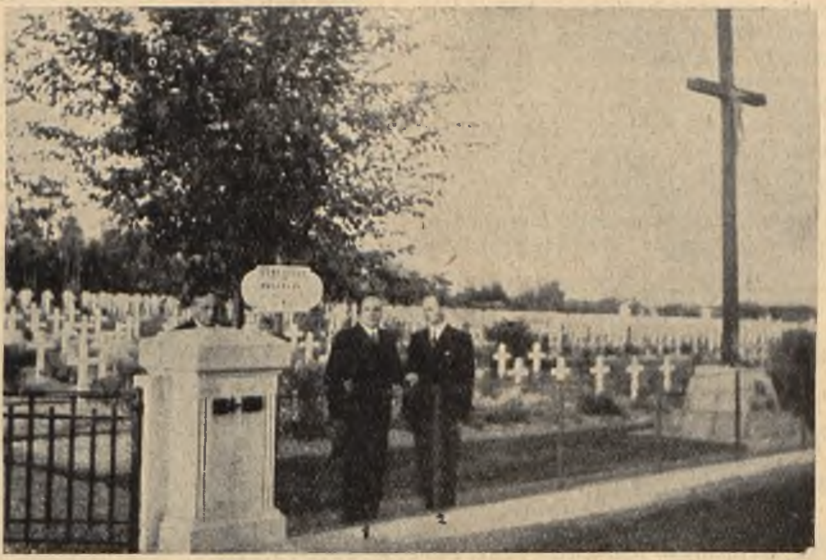
Armia Rezerwowa, wraz z całym narodem, stanąć musi zgodnie i karnie pod rozkazami Naczelnego Wodza Armii Czynnej, który w obecnej ciężkiej chwili dziejowej musi mieć za sobą wszystkie siły zbrojne Polski, a więc siły ramienia i siły ducha narodu. — Jego miecz i jego prężność moralną.

Armia Błękitna jak jeden mąż staje do apelu!

Dla ciurów obozowych, żrących się o kości na cuchnących podwórkach prywaty i dla dezerterów sprawy jedności narodowej, miejsca między nami niema.

Stajemy ramię przy ramieniu, jak przed laty, by w ciężkiej dla narodu chwili, w tej pokojowej potrzebie — nie mieczem, lecz sercem, pracą ofiarną i największym wysiłkiem dobrej, światłej, a niezłomnej woli Polskę z odmętów wyprowadzić i utrwalić Jej potęgę!

Rycerzu Polski współczesnej! Ty, coś o Nią walczył niegdyś z bronią w ręku! — Obywatelu prawdziwy i zasłużony i pełnowartościowy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zapomnij drobnych uraz wzajemnych, tak nie istotnych i marnych, a podniecanych skrycie przez tych, co dzieląc nasze umysły, dbają jedynie o swe własne korzyści, i daj poznać swą wolę niezłomną, by Polska, poznawszy wszystko co występne, brudne i nikczemne, mogła wyjść na drogę swej prawdziwej wielkości, opartej o współpracę wszystkich uczciwych, twórczych i światłych sił żywotnych Narodu.



Na cmentarzu poległych Polaków pod St. Hilaire
delegaci Stow. Weteranów b. A. P. we Francji — mjr. Zajfert (1) i p. Zygadlewicz (2)

Zjazd błękitnych żołnierzy we Lwowie

Ogólnopolski Zjazd Koleżeński żołnierzy b. Armii Polskiej we Francji odbędzie się w tym roku we Lwowie dnia 13 i 14 września.

Błękitni Żołnierze obrali celowo ten, drogi sercu każdego Polaka, Gród Kresowy jako miejsce swego Zjazdu, by móc oddać hołd prochom bohaterskich Obrońców Lwowa i uczcić zarazem pamięć tych licznych błękitnych towarzyszów broni, którzy położyli swe młode życie w obronie polskiego Verdun.

Protektorat nad Zjazdem Weteranów b. Armii Polskiej we Francji raczył łaskawie objąć Naczelny Wódz Armii Polskiej — gen. Edward Rydz-Śmigły, który — jak wiadomo, — bawi obecnie w zaprzyjaźnionej Francji w gościnie u Naczelnego Wodza Armii Francuskiej Generała Gamelin.

Kilkudniowa obecność gen. Rydza-Śmigłego na manewrach Armii Francuskiej dała Mu możność bezpośredniego zapoznania się nietylko z organizacją, wyposażeniem, wyszkoleniem, techniką i taktyką sił zbrojnych naszego sprzymierzeńca, ale również pozwoliła Mu obcować z duchem Armii Francuskiej, który osiągnął tak wysokie napięcie patriotyczne podczas Wojny Światowej, a dziś nadal jeszcze zespala mocno w ogniu braterskich uczuć b. Kombatantów Francuskich, oraz całe uświadomione społeczeństwo francuskie, z pierwszymi żołnierzami polskiej siły zbrojnej, odrodzonej w roku 1914 w postaci batalionów „Bajończyków" i „Ruelczyków", a później, w r. 1917, wcielonej marzeniem i czynem wszystkich żarliwych i rycerskich Polaków w stutysięczną Armię Polską, walczącą na obcej, lecz przyjaznej Ziemi Francuskiej, pod własnymi polskimi sztandarami i pod polskim dowództwem.

Na Koleżeńskim Ogólnopolskim Walnym Zjeździe we Lwowie, nie może zabraknąć żadnego prawdziwego Błękitnego Żołnierza, już zrzeszonego w Stowarzyszeniu Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, lub nawet jeszcze niezrzeszonego, ponieważ decyzje, które na tym Zjeździe zapadną, będą niewątpliwie ważkie i niezawodnie przyczynią się w wielkiej mierze do mobilizacji wszystkich prawdziwie twórczych i żywotnych sił Narodu, w obliczu coraz wyraźniejszej groźby ze Wschodu i Zachodu, ciążącej dzisiaj nad Polską.

•

Program Zjazdu Koleżeńskiego zwołanego na niedzielę 13 b. m. jest następujący:

Godz. 8-ma — Zbiórka uczestników Zjazdu na Placu Św. Ducha.

Godz. 9-ta — msza św. w kościele O. O. Jezuitów.

Godz. 10-ta — odmarsz na cmentarz Obrońców Lwowa, złożenie wieńców.

Godz. 12-ta — akademia w Teatrze Wielkim. Zagajenie prezesa Placówki lwowskiej inż. pułk. Skórskiego. Przemówienie prezesa Zarządu Głównego min. płn. Wielowiejskiego. Hymn Narodowy. Przemówienie przedstawicieli Władz, Związków i Stowarzyszeń. Rys historyczny A. P. we Francji — wiceprezes Uhma Czesław. Pieśni żołnierskie — chór „Echo Macierz". Hejnał Lwowa. Wręczenie prezydentowi Miasta Lwowa pamiątkowego ryngrafu.

Godz. 15-ta — koleżeński obiad żołnierski.

Godz. 17-ta — zwiedzanie Targów Wschodnich.

Program Obrad V Walnego Zjazdu Delegatów będzie ogłoszony później.

Karty Uczestnictwa uprawniające do 66% zniżki kolejowej za opłatą 2.50 zł. (prowincja plus 30 gr. na porto). do wstępu na Targi Wschodnie i imprezy zorganizowane z okazji Święta Armii, wydają Zarząd Główny Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-40-20, oraz Zarządy Okręgów i Placówek w swych siedzibach.

Opłatę za karty uczestnictwa należy wnosić do P. K. O. Konto Zarządu Głównego Stow. 21640.

Z Katowic, Krakowa i Warszawy będą uruchomione specjalne pociągi na warunkach 80% zniżki kolejowej.

Wszelkich informacji będą udzielały P. B. P. „Orbis" i delegatury Ligi Popierania Turystyki.

Kwatery i wyżywienie załatwia biuro kwaterunkowe na dworcu kol. we Lwowie.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Zarządy Komisaryczne, Komisarze

w świetle nowego statutu Z. R.

Artykuł czwarty mgra L. Mosera daje przystępną analizę § 19 statutu. Zamieszczamy go jako dalszy z zapowiedzianego cyklu.

Władzami wykonawczemi każdego stowarzyszenia o charakterze społecznym są zarządy poszczególnych szczebli. Od sprawnego działania zarządów zależy jakość pracy danej organizacji. Zarządy są wybierane na okresowych walnych zebraniach lub zjazdach danego ogniwa zgodnie z przepisami obowiązującego odnośną organizację statutu.

Czasem jednak wybrany zarząd okazuje się zespołem, który nie umie pracować. Zdarzają się też wypadki, że okoliczności, wśród jakich praca danego zarządu się odbywa, stworzyły ogólne niepomyślne warunki dla rozwinięcia działalności tego zarządu.

Powstaje wówczas trudność organizacyjna, którą nazwę przesileniem na odcinku zarządowym. Wyjściem z takiej trudności jedynem jest zmiana zarządu, zgodnie z jego wolą, t. j. dobrowolna dymisja, lub też wbrew jego woli, t. j. rozwiązanie zarządu.

Nowy statut Z. R. reguluje te sprawy w § 19, dając prawo rozwiązywania zarządów Okręgowych (podokręgowych) i powiatowych (grodzkich) Zarządowi Głównemu, natomiast jeśli chodzi o zarządy Kół, to przelewa tę kompetencję na Zarządy Okręgowe (Podokręgowe).

W pkcie 1. statut mówi, że:

„Zarząd Główny ma prawo zawieszać lub rozwiązywać Zarządy Okręgowe (Podokręgowe) i Powiatowe (Grodzkie)“ — przyczem wylicza za jakie przewinienie winno nastąpić zawieszenie lub rozwiązanie, a mianowicie:

„za bezczynność lub działalność sprzeczną ze statutem, wzgl. z zarządzeniami wyższych władz Związku oraz za działalność wyraźnie szkodliwą dla Związku“.

Wypada na tem miejscu zastanowić się nad tem, co ma stanowić kryterium dla oceny pojęcia „bezczynność“. Czy należy rozumieć, że całkowita czy też tylko częściowa bezczynność staje się podstawą do rozwiązania danego zarządu. Statut tego wyraźnie nie mówi. Ze stylizacji jednak całego pktu 1 wspomnianego paragrafu wynika, że chodzi tu o bezczynność organizacyjną, której dokonuje cały zarząd „in corpore“ a nie poszczególni tylko jego członkowie. W tym ostatnim bowiem wypadku brak bezpośredniej winy po stronie zarządu jako ciała kolegialnego, a zatem niema podstawy do jego rozwiązania.

Statut też mówi w dalszej treści 1. pktu, że:

„w tych samych wypadkach Zarząd Główny ma prawo pozbawienia mandatów (a więc i zawieszenia) poszczególnych członków Zarządów Okręgowych (Podokręgowych) i Powiatowych (Grodzkich)“.

Prawo więc pozbawienia mandatu lub zawieszenia w działalności członka Zarządu Okręgowego (Podokręgowego) i Powiatowego (Grodzkiego) przysługuje wyłącznie Zarządowi Głównemu i to:

„na skutek samodzielnej decyzji Zarządu Głównego lub na wniosek Zarządu Okręgowego (Podokręgowego) w stosunku do Zarządów Powiatowych“.

W praktyce może zajść konieczność natychmiastowego zawieszenia członka Zarządu Powiatowego (Grodzkiego) na skutek pewnych danych, jakie np. Zarząd Okr. (Podokr.) do wiadomości otrzymał. Zwlekanie z zawieszeniem do chwili, aż Zarząd Główny je zadecyduje po otrzymaniu wniosku od Zarządu Okręgowego (Podokręgowego) może przynieść organizacji niepowetowaną szkodę. W wypadku takim, mimo, iż statut wyraźnie o tym nie mówi, winien Zarząd Okręgu (Podokręgowy) takiego członka Zarządu Powiatowego (Grodzkiego) w jego czynności zawiesić oraz natychmiast najkrótszą drogą Zarząd Główny prosić o zatwierdzenie tej decyzji.

Wyjaśnień wymaga również inna sprawa. Każdy członek zarządu, nawet najwyższego szczebla, jest jednocześnie członkiem macierzystego koła Z. R. Jako taki musi lub może być na zasadzie § 7 pkt. 2 i 3 uchwałą zarządu koła względnie zarządu powiatowego (grodzkiego) wykreślony ze Związku. Jasnem jest, że ten, kto traci członkostwo Związku, powinien automatycznie utracić członkostwo danego zarządu. Pkt. 4, § 7, mówi, że członka zarządu wykreślić może tylko zarząd bezpośrednio wyższego szczebla. Wynika z tego z jednej strony, że zarząd Koła nie ma prawa w żadnym wypadku wykreślać ze Związku takiego członka Z. R., który jest członkiem zarządu jakiegokolwiek szczebla, z drugiej zaś, że członek zarządu powiatowego może być pozbawiony mandatu automatycznie przez Zarząd Okręgowy, gdy tenże wykreśli go ze Związku np. za niepłacenie składek. To ostatnie byłoby sprzeczne z § 19 pkt. 1 — postanawiającym, jak już wyżej nadmieniłem, iż członka zarządu powiatowego może pozbawić mandatu tylko Zarząd Główny. Sprzeczność ta jest jednak tylko pozorna. Jeśli bowiem zważymy, że najpierw winno nastąpić pozbawienie mandatu członka zarządu, a potem dopiero wykreślenie ze Związku, to trudność przestaje istnieć. Jeśli więc np. członek zarządu pow. składek nie płaci i kwalifikuje się przez to do wykreślenia go ze Związku, zarząd koła ma obowiązek donieść o tem służbową drogą Zarządowi Głównemu, który (przykład teoretyczny) pozbawi go piastowanego mandatu, poczem Zarząd Okręgowy wyda decyzję o skreśleniu z listy członków.

Wątpliwem jest, jak ma postąpić zarząd Koła w wypadku takim, jak wyżej, gdy chodzi o członka Zarządu Głównego lub Rady Naczelnej. Mandaty tych bowiem nadawane są przez Walny Zjazd Z. R. i tylko on może je cofnąć.

Wydaje się słusznem wyjaśnienie, że proceder powinien być ten sam, t. j. meldunek do Zarządu Głównego drogą służbową.

Zarząd Główny — o ile sprawa w międzyczasie nie zostanie w inny sposób załatwiona — miałby obowiązek przedstawić odpowiedni wniosek na Walny Zjazd delegatów Z. R.

Zawieszenie w czynnościach członków Zarządu Głównego leży w kompetencji Rady Naczelnej Z. R.

W dalszym pkcie 3 § 19 mówi statut, że:

„Na miejsce zawieszonych lub rozwiązanych zarządów — Zarząd Główny mianuje bądź też cały komisaryczny zarząd, który pełni swoje funkcje do czasu zwołania odnośnego Zjazdu delegatów, dla przeprowadzenia wyboru nowych władz. Termin zwołania powyższego Zjazdu zależy od decyzji Zarządu Głównego. Nowe wybory muszą być jednak zarządzone i przeprowadzone najdalej w ciągu 12 miesięcy od chwili rozwiązania odnośnego Zarządu przez Zarząd Główny“.

Są to więc zarządy t. zw. z nominacji. Statut nie mówi w § 19 o tem, jak postąpić w wypadku, gdy nastąpi pozbawienie mandatu jednego lub kilku tylko członków zarządu. Jest to raczej luka w stylizacji tego punktu. Winien być tu dodany przepis o kooptacji, wymieniony kilkakrotnie w § 12 pkt. 5 e), § 13 pkt. 6 l) i § 16 pkt. 10 a). Zdekompletowany więc zarząd winien brakujących członków własną uchwałą dokooptować, przedstawiając ją do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu (Zarząd Koła Zarządowi Okręgu).

Statut nie mówi, jaka ilość członków może być do danego zarządu dokooptowana. Na zasadzie jednak analogii do § 12 pkt. 5 e, zezwalającego Radzie Naczelnej na zatwierdzenie kooptacji brakujących członków Zarządu Głównego do ilości 3 — przyjąć należy, iż tylko taka ilość brakujących członków zarządów każdego szczebla może być dokooptowana. Jeśliby więc np. opróżniły się 4 stanowiska w zarządzie powiatowym Z. R., wówczas winien on zwołać nadzwyczajny powiatowy zjazd delegatów, celem przeprowadzenia uzupełniających wyborów, lub w razie gdyby to było w danej chwili niemożliwe, lub trudne do przeprowadzenia — winien podać się do dymisji a przełożony Zarząd Okręgowy przedstawia wówczas uzupełniony 4 osobami skład tego zarządu do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu jako Komisaryczny Zarząd Powiatowy Z. R.

Oczywiście komisaryczne zarządy każdego szczebla organizacyjnego uważamy za rozwiązanie przesilenia personalnego, którego używać należy tylko z konieczności. W zasadzie bowiem powinny być wszędzie u władzy zarządy z wyboru.

Ostatni pkt., t. j. 4 tego paragrafu mówi, że:

„Uprawnienie wynikające z pktu 1, 2 i 3 powyższego paragrafu posiadają Zarządy Okręgowe (Podokręgowe) w stosunku do Zarządów Kół oraz członków Zarządów Kół“.

A więc Zarząd Okręgowy (Podokręgowy) ma prawo rozwiązać zarząd koła lub zawiesić w działalności, oraz prawo pozbawienia mandatu lub zawieszenia poszczególnych członków zarządów kół. Dalej do uprawnień Zarządów Okręgowych (Podokręgowych) należy mianowanie komisarycznych zarządów Kół lub komisarzy oraz zatwierdzanie kooptacji członków zarządów Kół. Zmiany te na szczeblu Koła nie wymagają zatwierdzenia przez Zarząd Główny, a winny mu być podawane do wiadomości tylko w celach ewidencyjnych.

mgr. Leopold Moser.

Z. R. wobec przyjazdu Naczelnego Wodza

W związku z powrotem Naczelnego Wodza Gen. Rydza-Śmigłego do kraju — Zarząd Główny Związku Rezerwistów wydał podległym sobie ogniwom organizacyjnym zarządzenia, by na całej trasie kolejowej — witały Wodza Naczelnego umundurowane oddziały Związku Rezerwistów ze sztandarami i orkiestrami.

W powitaniu Wodza Naczelnego w stolicy udział wzięły delegacje Zarządu Głównego Z. R., Komendy Głównej Z. R., Rady Głównej Rodziny Rezerwistów i Zarządu Okręgu Stołecznego Z. R., umundurowani rezerwiści w liczbie z górą tysiąca, ponadto w grupach oddzielnych pozostali członkowie Kół Z. R. i R. R. m. st. Warszawy.

Wzdłuż całej trasy, którą przejeżdżało auto Naczelnego Wodza, pełnili służbę porządkową umundurowani rezerwiści.

Rezerwiści stolicy w dniu święta Żołnierza

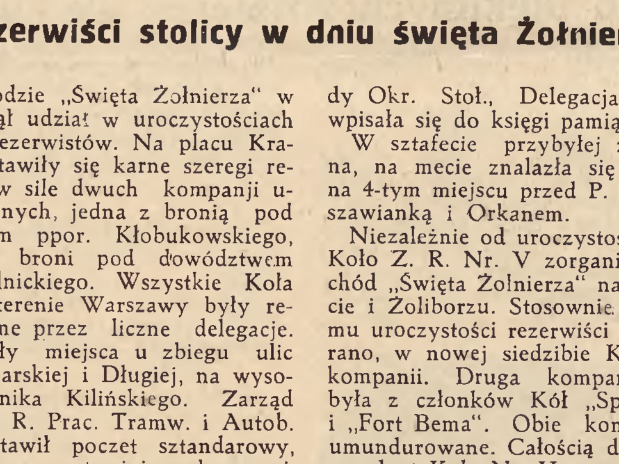
W obchodzie „Święta Żołnierza“ w stolicy wziął udział w uroczystościach Związek Rezerwistów. Na placu Krasińskich ustawiły się karne szeregi rezerwistów w sile dwuch kompanji umundurowanych, jedna z bronią pod dowództwem ppor. Kłobukowskiego, druga bez broni pod dowództwem ppor. Sokolnickiego. Wszystkie Koła Z. R. na terenie Warszawy były reprezentowane przez liczne delegacje. które zajęły miejsca u zbiegu ulic Nowo-Winiarskiej i Długiej, na wysokości pomnika Kilińskiego. Zarząd Grodzki Z. R. Prac. Tramw. i Autob. Z. M. wystawił poczet sztandarowy, który wraz z pocztami innych organizacyj był na nabożeństwie w Kościele Garnizonowym.

Po nabożeństwie, w defiladzie odebranej przez gen. Bończę-Uzdowskiego przemaszerowały obie kompanie rezerwistów, czyniąc — swoją postawą i karnością — bardzo dodatnie wrażenie.

Na Grobie Nieznanego Żołnierza Związek Rezerwistów złożył wspaniały wieniec przez delegację, składającą się z płk. Jagielskiego z ramienia Zarządu Głównego Z. R., inż. A. S. Olszewskiego, prezesa Zarządu Okręgu Stołecznego i mjr. Brzostowskiego z Komendy Okr. Stoł., Delegacja następnie wpisała się do księgi pamiątkowej.

W sztafecie przybyłej z Radzymina, na mecie znalazła się „Rezerwa“ na 4-tym miejscu przed P. Z. L., Warszawianką i Orkanem.

Niezależnie od uroczystości ogólnej Koło Z. R. Nr. V zorganizowało obchód „Święta Żołnierza“ na Marymoncie i Żoliborzu. Stosownie do programu uroczystości rezerwiści stawili się rano, w nowej siedzibie Koła, w sile kompanii. Druga kompania złożona była z członków Kół „Sprawdziany“ i „Fort Bema“. Obie kompanie były umundurowane. Całością dowodził komendant Koła Nr. V por. Adamczewski. Ponadto wystąpiła orkiestra z Fortu Bema. Msza polowa odprawiona została na placu przed kościołem św. Stanisława na Żoliborzu. Po mszy oddziały pomaszerowały do defilady, po której przed frontem rezerwistów odczytany został „Hołd Wodzom Narodu“, a następnie rozkaz Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po wręczeniu rezerwistom zdobytych O. S. i odegraniu Pierwszej Brygady, rezerwiści i zaproszeni goście spożyli wspólny żołnierski obiad, przygotowany przez miejscową R. R. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych.



Rezerwiści Koła Nr. V podczas koleżeńskiego obiadu

Z. R. w Radomiu

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

W roku bieżącym święcił Radom uroczyście 16 rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego.

W przeddzień święta, t. j. w piątek 14 sierpnia miasto przybrano flagami o barwach narodowych, a na Placu 3-go Maja zebrały się umundurowane oddziały P. W., skąd po odegraniu Hymnu Narodowego przemaszerowały z orkiestrami przez miasto.

W sobotę już we wczesnych godzinach rannych Plac 3-go Maja zapełniły oddziały Związku Rezerwistów, Związku Strzeleckiego, P. W., Federacji P. Z. O. O. i rzesze publiczności.

Po złożeniu raportu, który przyjął p. starosta Tramecourt i podniesieniu flagi na maszt w imieniu Federacji P. Z. O. O. kol. kol. E. Kasprzykowski, Fr. Mucha i M Kucharczyk złożyli piękny wieniec z żywego kwiecia na płycie Nieznanego Żołnierza.

Po nabożeństwie, które odprawił ks. kanonik Kosiński, odbyła się przed p. Starostą defilada oddziałów P. W. i Federacji P. Z. O. O., którą prowadził prezes kol. Kasprzykowski.

Nadmienić należy, że z powodu nieobecności 72 p. p. w Radomiu organizacja święta spoczywała wyłącznie w rękach Z. R.

KOLONIE LETNIE R. R.

W bieżącym roku staraniem zarządu Rodziny Rezerwistów i Powiatowego zarządu Z. R. w Radomiu oraz przy wydatnym poparciu p. starosty Tramecourta, który nader życzliwą opieką otacza działtwę, została zorganizowana pierwsza kolonia letnia w Rajcu pod Radomiem dla dzieci bezrobotnych rezerwistów lub też czasowo zatrudnionych.

Kolonia mieściła się w budynku szkolnym, otoczonym zewsząd lasem oraz pięknym ogródkiem. Sale szkolne przeznaczono wyłącznie na sypialnie, zaś wyżywieniem dzieci za zwrotem kosztów własnych, zajęła się dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się p. dyrektora Pietrasiewicza — kuchnia Ubezpieczalni Społecznej. Dzieci otrzymywały cztery razy dziennie obfite i smaczne pożywienie.

Sześciotygodniowy pobyt w lesie, na świeżym powietrzu wśród słońca i zieleni wpłynął na dzieci bardzo dodatnio, o czem świadczy zdrowy ich wygląd, dobre samopoczucie i doskonały humor. Z kolonii korzystało ogółem 45 dzieci, które spędzały czas pod troskliwą opieką kierownictwa kolonii i specjalnej wychowawczyni.

W dniu 14 sierpnia odbyło się uroczyste zamknięcie kolonii, w którem wzięli udział prezes powiatowego zarządu Z. R. mjr. Mucha, przewodnicząca Rodziny Rezerwistów Lisicka, prezes Koła miasto inż. Karasiński, p. Bolesta i Rogowski, oraz członkinie zarządu R. R. i rodzice dziatwy.

Odbyły się popisy dzieci, jak śpiewy, tańce i t. p. Dziatwa ze szczerym smutkiem żegnała gościnne i przytulne ściany szkoły, oraz szumiący zielony las, który dostarczył im tyle radości i wesela.



Z kolonii letnich R. R. w Radomiu

Święto rezerwisty w Dęblinie

Dnia 2 sierpnia r. b. rezerwiści ośrodka Dęblin obchodzili bardzo uroczyście pierwsze swoje święto, rozpoczęte nabożeństwem w kościele parafjalnym w Irenie. Po nabożeństwie na stadionie sportowym 15 p. p. „Wilków" odbyło się ślubowanie rezerwistów przyjęte przez prezesa zarządu powiatowego Z. R. Dęblin, Dominika Wadeckiego, w obecności przedstawicieli władz wojskowych, poczem odbyła się defilada.

W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień. Mówcy podkreślili znaczenie Związku Rezerwistów, zwrócili uwagę społeczeństwa na jego obowiązki wobec tej organizacji, a władzom wojskowym dziękowali za daleko idącą pomoc w poczynaniach Z. R., prosząc równocześnie o dalszą opiekę nad związkiem.

Święto zostało zakończone zabawą ogrodową, urozmaiconą zawodami sportowymi międzykompanijnymi o liczne i cenne nagrody honorowe (zespołowe i indywidualne). Powszechną uwagę zwracały o wysokiej wartości artystycznej puchary: jeden z tych pucharów (nagroda przechodnia zespołowa) został ufundowany przez zarząd powiatowy Z. R. Dęblin, drugi zaś (nagroda przechodnia indywidualna) — przez inż. Eugeniusza Świeżyńskiego, byłego prezesa zarządu powiatowego Z. R. Dęblin.

Święto rezerwisty to nowy silny węzeł łączący społeczeństwo ze Związkiem Rezerwistów. Tłumy publiczności towarzyszyły rezerwistom w ich święcie. Tłumy te widziały setki rezerwistów defilujących ulicami Dęblina, były świadkami składania przez nich ślubowania, wysłuchały przemówień, wzięły udział w zabawie, śledziły wyniki zawodów sportowych: rezerwiści dali im rewię swojej siły, zademonstrowali swój dorobek, wskazali jakie są ich cele, ideje, pragnienia, a społeczeństwo zrozumiało, że jest to organizacja, której naczelnym nakazem jest rzetelna praca państwowo-twórcza.

Ze Śląska

OBCHÓD ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA

Uroczystości obchodu Święta Żołnierza w dniu 15 sierpnia zorganizowane zostały we wszystkich miejscowościach Okręgu Śląskiego Z. R., w których istnieją ogniwa organizacyjne Z. R. przy współudziale wojska i pokrewnych organizacyj. Najbardziej imponująco wypadł obchód w miastach garnizonowych. W godzinach przedpołudniowych odbyły się uroczystości kościelne, poczem odebrano defiladę. W godzinach popołudniowych urządzono obiady żołnierskie a po południu zabawy dla żołnierzy, w czasie których obdarowano ich papierosami i łakociami. Udział rezerwistów był wszędzie bardzo liczny, w Katowicach wystąpił Z. R. w składzie 2 baonów, w Chorzowie w składzie 1 baonu.

SPORT STRZELECKI

W ciągu miesięcy letnich odbyły się zespołowe i indywidualne zawody strzeleckie o mistrzostwo poszczególnych powiatów i Okręgu Śląskiego Z. R. zorganizowane przez Okręgową Sekcję Strzelectwa Sportowego Z. R. Z dotychczasowych zawodów na podkreślenie zasługują wyniki osiągnięte podczas strzelań o „Mistrzostwo Okręgu Śląskiego Z. R." w Chorzowie dnia 5 lipca b. r. i „Mistrzostwo Śląska Cieszyńskiego", odbytych w Bielsku dnia 15 i 16 sierpnia 1936 r.

W zawodach Okręgowych wzięły udział zespoły wszystkich powiatów Okręgu Śląskiego Z. R. w liczbie 11 i dwa zespoły z sąsiednich powiatów V. Z. R. W strzelaniu zespołowym mistrzostwo Okręgu zdobyła drużyna strzelecka powiatu Z. R. Bielsko (829 punktów), a następne dwa miejsca przypadły, 2) drużynie powiatu Z. R. Tarnowskie Góry (695 punktów), 3) drużynie powiatu Z. R. Katowice (682 punktów). W strzelaniu indywidualnym mistrzostwo Okręgu zdobył ppor. rez. Szarewski (177 punktów) 2 miejsce przypadły Kol. Blachecie (166 punktów) 3. Kol. Piłocikowi (166 punktów))wszyscy z Koła Z. R. Dziedzice Walcownia.

W zawodach o „Mistrzostwo Śląska Cieszyńskiego" brało udział 5 zespołów i 3 zawodników indywidualnie. Mistrzostwo zespołowe zdobyła drużyna strzelecka z Koła Z. R. Dziedzice Walcownia, z 1790 punktami. Następne miejsca zajęły drużyny: 2) Wojskowego Klubu Sportowego 3 psp. Bielsko (1715 punktów) 3) Rodzina Rezerwistów Koło Dziedzice Walcownia (1676 punktów), 4) K. P. W. Bielsko (1654 punktów), 5) P. P. W. Bielsko (1590 punktów). W strzelaniu indywidualnym mistrzostwo przyznano Zeglickiemu z 3 p. sp. (372 punkty) 2 miejsce zajął Łaciak Michał 4 p. s. p. 3 miejsce Feikis Józef Z. R.

POWIAT KATOWICE

W ostatnich dniach odbyło się uroczyste wręczenie nagród najlepszym zawodnikom strzeleckim Z. R. z powiatu katowickiego, na które przybyły wszystkie Koła Rejonu III.

Na uroczystość tę przybyli: Sekretarz Zarządu Okręgu Śl. Z. R. Prof. Por. rez. Filipowicz, Komendant Powiatowy Z. R. Por. rez. Podsadecki oraz Naczelnik Gminy Nowok.

Ppor. rez. Zawada — długoletni były komendant i Prezes oraz założyciel Koła Z. R. Bykowina zdał raport Komendantowi Powiatowemu poczem nastąpiło wręczenie nagród.

Za najlepsze strzelanie zespołowe otrzymało Koło Bykowina — karabinek (nagroda Zarządu Powiatowego Z. R. Katowice). Koło Z. R. Janów — figurę żaglowca (dar Wydziału Powiatowego Katowice).

Najlepsi zawodnicy indywidualni otrzymali wartościowe nagrody a to:

mistrz powiatu — kapral rez. Bednorz, Kdt Koła Janów — zegarek (dar F-y: K. Gogołok Katowice);

wicemistrz powiatu — Strzelczyk z Bykowiny — zegarek, dar F-y: M. Lamla);

— Podleśny z Bykowiny — piękną wazę (dar F-y: Fabryka Porcelany w Bykowinie).

Pozatem zespoły wszystkich Kół oraz najlepsi 3 zawodnicy indywidualni otrzymali dyplomy. Po przemówieniach przedstawicieli władz Z. R. odbyła się zabawa żołnierska.

Wyniki II. Powiatowych Zawodów Strzeleckich Z. R. wykazują, że Z. R. w tak małej gminie powiatu Katowice jaką jest Bykowina przoduje innym Kołom w wyszkoleniu strzeleckim dzięki gorliwej pracy wszystkich członków.

Również podczas tegorocznego Powiatowego Święta P. W. zawodnicy strzeleccy Z. R. tego Koła zajęli najlepsze miejsca w strzelaniu powiatowym P. W.

MIKOŁÓW

Z okazji uroczystości „Święta Żołnierza" odbyło się w sali Hotelu Polskiego w Mikołowie zebranie Związku Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa Edmunda Warzechy. Rezerwiści wysłuchali referatu o roli rezerwistów w życiu cywilnym. Prelegenta obdarzono burzą oklasków. Po zakończeniu zebrania nastąpił wspólny posiłek żołnierski, po którym członkowie Z.R. zabawiali się w ścisłym kółku. Zaznaczyć trzeba, że Koło Rezerw. Mikołów rozwija się nader pomyślnie.

Koło Z. R. w Wołożynie

Koło Z. R. w Wołożynie zostało zorganizowane w roku 1931 i było tą pierwszą komórką organizacyjną rozwoju organizacji Z. R. na teren całego powiatu.

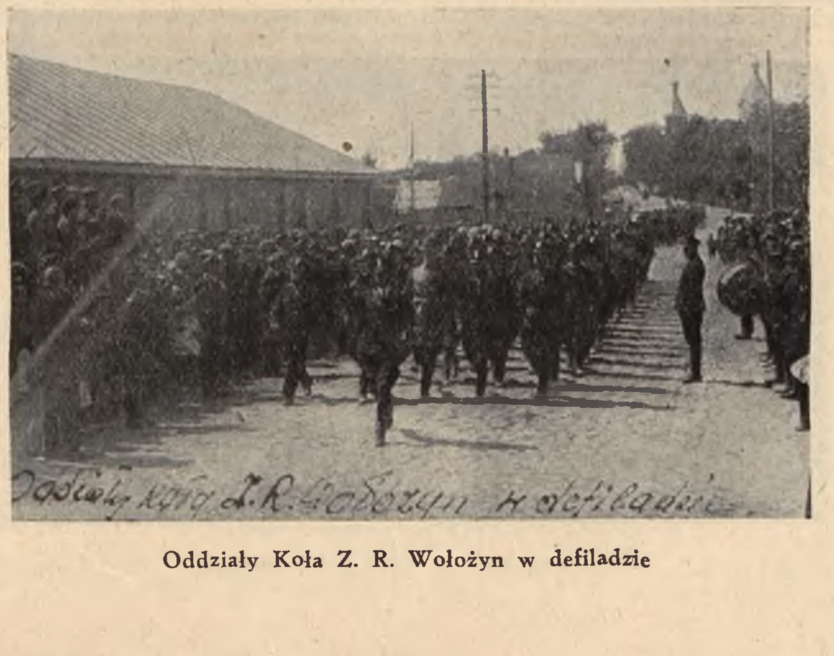
W pierwszych latach swego istnienia Koło pracowało usilnie, regularne ćwiczenia, wykłady i prace wychowawcze przodowały w Kole, później zaś z powodu wyjazdu niektórych czynniejszych członków, praca w Kole osłabła, a która znowu w 1935 r. została wzmożona.

W marcu 1936 r. Koła gminne Wołożyn i miejskie ze względów terytorjalnych i na podstawie opinii czynników komendanckich zostały połączone w jedno Koło z siedzibą w Wołożynie, zaś na terenie miasta i gminy Wołożyn powołane do życia 22 placówki, w których ogółem jest dziś zrzeszonych około 400 rezerwistów, z przydziałem do oddziałów pieszych, kawalerii i cyklistów (rowerzyści). Przy Kole jest zorganizowany chór, sekcja strzelecka, sekcja teatralna, sekcja świetlicowa, Bratnia Pomoc, pluton reprezentacyjny i Rodzina Rezerwistów. Członkowie Koła w 100 proc. posiadają już własne jednolite mundury organizacyjne. Koło rozporządza 3-ma własnymi świetlicami, z których jedna jest w Wołożynie i dwie na terenie gminy.

Ostatnio Zarząd Koła powołał do życia i organizuje publiczną czytelnię dla użytku wszystkich obywateli, oraz czyni starania przystąpienia do budowy własnego domu w Wołożynie.

Rezerwiści Koła Wołożyn czynnie występują we wszystkich uroczystościach i obchodach oraz biorą żywy udział w pracach społecznych.

Prezesem Koła jest kol. Antoni Hrakało-Horrawski — urzędnik samorządowy, zaś duszą w pracy Koła jest kol. Siergiej Adolf — sekretarz gminy Wołożyńskiej.



Oddziały Koła Z. R. Wołożyn w defiladzie



Podsekcja strzelecka Koła Traby na strzelnicy
(do notatki o Kole w Trabach — pow. Wołożyn — z numeru 21 z dn. 20. VIII.)

Wielkopolska

Z KOŚCIANA.

Kościański Związek Rezerwistów uroczyście obchodził 5-lecie swego istnienia. O godz. 8.30 władze organizacji i liczni rezerwiści zebrali się w świetlicy, skąd po raporcie, który odebrał komendant powiatowy ppor. rez. Walerjan Jerzykiewicz, nastąpił wymarsz przy dźwiękach orkiestry do miejscowego kościoła farnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód przemaszerował przez miasto w kierunku strzelnicy, gdzie odbyło się uroczyste zebranie jubileuszowe. Zagaił je i wygłosił przemówienie wstępne prezes Koła, dr. Tomaszewski, poczem oddał przewodnictwo obecnemu na zebraniu prezesowi Zarządu Powiatu dr. Kowalskiemu, który omówił dotychczasową działalność Koła, poczem p. prof. Igłowicz wygłosił referat, zachęcając rezerwistów do dalszej intensywnej pracy dla dobra organizacji. Przewodniczący zebrania wręczył następnie 22 członkom odznaki Związku za przynależenie do organizacji od czasu założenia i po odegraniu kilku marszów żołnierskich przez orkiestrę zakończył uroczyste zebranie.

KOŁO LESZNO

Na wstępie piątkowego plenarnego zebrania Zw. Rezerwistów, odbytego w salce Strzelnicy, prezes p. Bączkowski poprosił zebranych o uczczenie pamięci przez powstanie zmarłych lotników z gen. Dreszerem, poczem przystąpiono do sprawy strzelania.

Dwukrotnie przerywane z powodu niepogody strzelanie po raz trzeci wyznaczone zostało na niedzielę 9. VIII. o godz. 9-ej na strzelnicy stadjonu miejskiego.

Drugą sprawą, omawianą na zebraniu, była sprawa święta P. W. i W. F. oraz święta rezerwisty, mających się odbyć w miesiącu wrześniu, w związku z czem postanowiono rozpocząć treningi w każdy czwartek o godz. 18-ej na stadjonie miejskim.

W komunikatach Zarządu omawiano różne sprawy, jak sprawę Funduszu Obrony Narodowej, udziału w dn. 15 sierpnia r. b., zmiany paragr. nowego statutu, nowych legitymacyj, składek itp., wreszcie w zakończeniu prezes p. Bączkowski naszkicował ogólną sytuację międzynarodową ostatniej doby, a referent wychowania obywatelskiego, p. Kohutyński, wyczerpująco uzupełnił ten ciekawy temat obszernymi wyjaśnieniami, poczem o godz. 22.30 zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

Wielkie strzelanie Związku Rezerwistów, rozpoczęte 11 lipca i przerwane z powodu niepogody, dzięki sprzyjającej pogodzie ost. niedzieli, t. j. 9 VIII., zostało szczęśliwie zakończone, w rezultacie na 176 oddanych do tarczy konkursowej strzałów, mistrzem Koła uznany został prezes Zw. Rezerwistów, kpt. Bączkowski, pierwszym rycerzem p. Nowak ze Str. Gran., drugim rycerzem p. Nowak z urzędu skarbowego.

W zakończeniu strzelania mistrz Koła kpt. Bączkowski zdobytą przez siebie tarczę konkursową ofiarował do świetlicy na wspólną własność członków Zw. Rezerwistów w Lesznie.

W strzelaniu z broni małokalibrowej pierwszą nagrodę (zegarek) zdobył p. Sobecki, drugą nagr. (walizkę) p. Borowiak Józef, trzecią (wieczne pióro) p. kpt. Bączkowski, czwartą (figurkę) p. Nowak ze Str. Gran., piątą (pudełko do tytoniu), sierż. Banaszak i szóstą (portmonetkę) p. Dutkowiak.

KOŁO Z. R. W GNIEŹNIE

Koło Z. R. — Gniezno wystawiło kompanię honorową w sile 75 członków z okazji uroczystego poświęcenia nowozbudowanego schroniska w Lednogórze na prastarej wyspie jeziora lednickiego.

Kompanią dowodzili członkowie Koła ppor. rez. Machyna Marian i ppor. rez. Pęczkowski Czesław.

Udział kompanii honorowej Z. R. przyczynił się do uświetnienia powyższej uroczystości i zwrócił życzliwą uwagę Ks. Prymasa Hlonda, wojewody poznańskiego Maruszewskiego, starosty gnieźnieńskiego Suskiego i innych przedstawicieli władz społeczeństwa na naszą organizację.

Po uroczystościach honorowych, członkowie kompanii zwiedzali wykopaliska historyczne znajdujące się na wyspie lednickiej, jak również zażywali kąpieli w jeziorze lednickim.

Z powodu trudności znalezienia odpowiedniego kandydata na stanowisko komendanta Koła Z. R. w Gnieźnie z pośród członków oficerów Koła, wyszkoleniem wojskowym zajął się p. o. komendanta Koła sierż. rez. kol. Dobosz.

Pierwszym punktem w realizowaniu ustalonego programu na miesiąc sierpień r. p., było urządzenie próbnego strzelania do tarczy olimpijskiej o odznakę strzelecką z broni małokalibrowej w niedzielę, dnia 16 sierpnia r. b. na strzelnicy P. W.

Strzelanie połączono z przeprowadzeniem szkoły strzelca (trójkąt błędów) szczególnie dla tych członków Koła, którzy nie odbywali czynnej służby wojskowej i kandydatów.

To próbne strzelanie było również przygotowaniem do nadchodzących zawodów strzeleckich o mistrzostwo tut. Koła i Zarządu Powiatowego Z. R. w Gnieźnie.

W niedzielę, dnia 6. 9. r. b. Komenda Z. R. Koło Gniezno urządziła na strzelnicy K. P. W. przy drodze do Dalek Trzecie Zawody Strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo tut. Koła Związku Rezerwistów, połączone z gremjalnem zdobywaniem Odznak Strzeleckich.

W zawodach brało udział 55 członków Koła Z. R.

Strzelanie odbywało się do tarczy olimpijskiej na odległość 50 mtr. leżąc z wolnej ręki.

Po silnej rywalizacji, zawodnicy uzyskali następujące wyniki:

I miejsce, a zarazem mistrzostwo na rok 1936/7 zdobył kol. Dziarski Maksymiljan osiągając 74 punkty na 100 możliwych.

II miejsce — kol. Walczak Władysław, osiągając 72 punkty,
III — kol. Kabaciński Wiktor, 66 pkt.,
IV — kol. Wiatr Stefan, 64 pkt.,
V — kol. Krajenka Franciszek, 63 pkt.,
VI — kol. Mordarski Józef, 62 pkt.,
VII — kol. Nowak Kazimierz, 61 pkt.,
VIII — kol. Dąbrowski Emil osiągnął 59 punktów.

Ze względu na to, że strzelanie do tarczy olimpijskiej nasuwa większe trudności, osiągnięto tylko dostateczne wyniki, jak również zdobyto wzgl. odnowiono Odznak Strzeleckich II klasy 20, a III kl. 5.

Po zakończeniu strzelania przemówił do zebranych zawodników wiceprezes tut. Koła Z. R. kol. Nowak Kazimierz, podając równocześnie wynik z zawodów, poczem w imieniu fundatora nagrody wędrownej Prezydenta m. Gniezna p. ppłk. Wrzalińskiego St. wręczenia nagród zawodnikom dokonał Naczelnik p. Andrzejak.

Hasłem „Czołem Rezerwiści!" zakończono zawody o godz. 18.30.

Prezesem Koła w Gnieźnie jest kpt. rez. kol. Leon Kukla.

PAMIĘTAJMY!...

Od Zw. Rezerwistów i POW. Gąbina otrzymaliśmy „protest treści następującej:

„W dniu 15 sierpnia r. b. na odbytym zjeździe powiatowym Stronnictwa Ludowego w Gąbinie, pow. gostynińskiego, który odbył się pod hasłem „W 16-tą rocznicę czynu chłopskiego", została zgłoszona przez jednego z miejscowych obywateli rolników rezolucja o opodatkowaniu się rolników całego powiatu na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Prezes powiatowy Stronnictwa Ludowego, a jednocześnie przewodniczący zjazdu, były poseł Andrzej Czapski, nie pozwolił na jej uchwalenie, motywując że nie może zebranych opodatkowywać i nie dopuścił zgłoszonej rezolucji pod głosowanie. Zapytujemy, po co ten Pan tak głośno wykrzykiwał „Niech żyje Armia Polska", jeżeli tej Armii odmawia ofiar na wzmocnienie Jej i dozbrojenie się.

Piętnując ten postępek, stawiamy tego Pana pod pręgierz opinii publicznej.

Z Sandomierza

W ramach tegorocznego obchodu Święta Żołnierza i 16-ej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami wzięło Koło Związku Rezerwistów w Sandomierzu czynny udział.

Dnia 14 sierpnia o godz. 20-tej przybył umundurowany oddział ćwiczebny pod bronią na plac przed remizę Och. Straży Pożarnej, dokąd ściągały i inne umundurowane organizacje społeczne. Całość ruszyła pod dowództwem por. rez. kol. inż. B. Czapowa Komendanta Powiatowego i przeciągnęła ulicami miasta, udekorowanego flagami o barwach państwowych. Na przedzie sztandar i muzyka Och. Straży Pożarnej. Tuż zaraz maszeruje oddział Z. R., potem oddział Och. Straży Pożarnej, wreszcie oddziały Junaków Drużyn Robotniczych i t. d. Po bokach pochodnie.

Sformowane oddziały udały się do Dowództwa 2 pułku piechoty Legionów, potem do Starostwa, gdzie odegrano „Pierwszą Brygadę".

W końcu całość przybyła przed gmach starego ratusza sandomierskiego. Tam zebrali się już przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i organizacyj społecznych. Dokoła tłumy ludzi. Za chwilę apel poległych Sandomierzan. Przemawia kol. Adam Musielski, burmistrz miasta. Padają nazwiska tych, którzy w bohaterskich zmaganiach z wrogiem życie swe oddali. „Polegli na Polu Chwały". Hymn państwowy kończy uroczystość.

Dnia 15 sierpnia o godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo w Katedrze. Po nabożeństwie defilada oddziałów umundurowanych organizacyj społecznych. Defiladę przyjmuje starosta Dr. L. Polanowski. Na przedzie oddział Związku Rezerwistów, który prezentował się b. dobrze. Po południu tegoż dnia odbyła się zbiórka członków Z. R. z Sandomierza w świetlicy Koła.

Z. R. w Turce

Pod przewodnictwem kol. dyr. Edmunda Wahna odbyło się ogólne zebranie Związku Rezerwistów, w którem wzięli udział delegaci Okręgu Przemyskiego sen. Apolinary Garlicki i mgr. Jan Guzek. Z miejscowych związków reprezentowane były: Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy, Związek Inwalidów, Związek Legionistów, Koło Uczestników Walk o Niepodległość i Zw. Harcerstwa Polskiego. Władze administracyjne reprezentował wicestarosta mgr. Wł. Grzędzielski. Po wygłoszeniu referatów na temat zadań i celów oraz organizacji pracy w Związku Rezerwistów wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której senator Garlicki zaapelował do zebranych, aby w zrozumieniu wielkich celów organizacji, zaciągali się do szeregów Rodziny Rezerwistów i brali jaknajżywszy udział zarówno w pracach około gotowości bojowej, jak i w dziedzinie życia towarzyskiego i wychowania obywatelskiego najszerszych mas, w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego. W skład Zarządu Koła po ostatniem zebraniu wchodzą: prezes dyr. Edmund Wahn, wicepr. dr. Rabach, sekretarz W. Junak, skarbnik St. Armatys, komendant W. Bukietyński.



Nauka strzelania w Kole gnieźnieńskim

Z korespondencyjnych zawodów strzeleckich Fidac'u



Major Laparra przyjmuje raport od por. Białousa, kierownika polskiego zespołu strzeleckiego. (Do notatki o zawodach Fidac'u z poprz. numeru — str. 24).

Kronika wydarzeń w 1-ej dekadzie sierpnia

W KRAJU

— Episkopat polski, zebrany niedawno na Synodzie plenarnym w Częstochowie, wydał list pasterski, skierowany przeciw bolszewizmowi i ostrzegający wiernych przed bezbożnictwem.

— Fundusz Pracy organizuje szeroką akcję zbiórki ofiar na rzecz bezrobotnych na okres zimowy. Plan akcji pomocy doraźnej, oraz zbiórki — pieniężnej, żywnościowej, opałowej i odzieżowej — został już w biurze głównym Funduszu Pracy przygotowany i przedłożony ministrowi opieki społecznej dla zaakceptowania przez władze rządowe.

— We Lwowie otwarto Targi Wschodnie. Aktu otwarcia dokonał minister przemysłu i handlu minister Roman, wygłaszając przy tym mowę na temat potrzeby obrony Państwa.

— W Konkursie Gordon-Bennetta wiadome są wyniki 9-ciu balonów, na których czoło wysunął się balon belgijski „Belgica" pilotowany przez Demuytera. — „Warszawa II" z kpt. Hynkiem zajął miejsce 4-te. „Polonia" z kpt. Burzyńskim 5-te. Zaginiony balon „LOPP" odnalazł się po 10 dniach braku wieści.

— 30-tą rocznicę „Krwawej środy", podczas której bojowcy niepodległościowi PPS wzięli odwet na siepaczach carskich — obchodzono uroczyście w kilku miastach Polski. Wybuchły przy tym w trzech miastach awantury. W Warszawie, w Łodzi (2 robotników zabitych w bójce z endecją) i w Radomiu (strzały, zdemolowanie lokalu PPS).

— Wicewojewoda tarnopolski p. Gintowtt-Dziewałtowski przeszedł na analogiczne stanowisko do Wilna w miejsce p. Jankowskiego, który został tymczasowym prezydentem m. Częstochowy.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— Polacy z Brazylii nadesłali odlew spiżowy wzniesionego w Sao Paulo pomnika Ruy Barbosa z przeznaczeniem złożenia go w muzeum Marsz. Piłsudskiego.

Cokół pomnika zawiera ziemię na kopiec na Sowińcu.

— W Morawskiej Ostrawie przerwany został na czas nieograniczony proces, wytoczony przez prokuraturę czeską 6-ciu Polakom oskarżonym o spisek przeciw republice czechosłowackiej i akty sabotażowe na Śląsku. Rozprawa toczy się w Morawskiej Ostrawie.

Przedstawiciel dyplomatyczny Polski w Pradze Czeskiej złożył w tamtejszym MSZ protest, w którym m. in. czytamy:

Z aktu oskarżenia wynika, iż usiłuje się we wspomnianym procesie wmieszać konsulat polski w Morawskiej Ostrawie oraz byłych konsulów Rzplitej, pp. Malhomme i Klotza. Przeciwko bezpodstawnym i obraźliwym insynuacjom, wynikającym z aktu oskarżenia, Rząd Polski zakłada jak najbardziej stanowczy protest, stwierdzając, iż we wspomnianym procesie widzi nowy dowód usiłowania ze strony czechosłowackiej wprowadzenia zadrażnienia do sąsiedzkich stosunków polsko-czechosłowackich".

KRONIKA ZAGRANICZNA

— Nowy kurs w Sowietach, węszący na lewo i prawo zdradę, doprowadził do szeregu dochodzeń, których wyniki są częściowo ujawniane. Podejrzani o sprzyjanie opozycji Bucharin i Rykow zostali uznani za „błagonadiożnych". Wdowa po Leninie, Krupskaja, która również jakiś czas była w niełasce u Stalina, zrehabilitowała się w jego oczach, występując ostro przeciw 2-iej międzynarodówce, którą oskarża o szkalowanie sowietów i o stosunki z niemiecką „Gestapo". B. ambasador sowiecki w Warszawie Owsienko jeszcze się nie oczyścił z zarzutu opozycyjności.

— Z powodu przyznania Trockiemu prawa azylu przez Norwegię rząd sowiecki wystosował do rządu norweskiego notę z żądaniem wydalenia Trockiego i z groźbą, że dalsze pozostawanie jego w tym kraju może zaszkodzić przyjaznym stosunkom, istniejącym między oboma krajami. Norwegia odpowiedziała, że prawo azylu jest przestrzegane przez wszystkie kulturalne państwa i nie da sobie nikomu dyktować, czy i komu ma udzielić tego prawa. Skończyło się na przetransportowaniu Trockiego na inne miejsce wygnania do Storsand.

— Wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w Niemczech pociągnie za sobą przymusową przynależność młodzieży przedpoborowej do organizacji P. W. jako etapu, poprzedzającego normalną służbę dwuletnią w formacjach wojskowych.

Obecnie dziesięcioletni chłopak wstępuje do „Jugend-volku", skąd, z chwilą osiągnięcia 14 lat, przechodzi do „Hitler-Jugend". W 18 roku życia młodzieniec może już zaciągnąć się w szeregi partji lub w szeregi SA czy SS. Z 19-ym rokiem życia winien on odbyć służbę pracy (Arbeitsdienst), w 20-ym roku życia — służbę w formacjach wojskowych.

Planowane zorganizowanie akcji przysposobienia wojskowego wśród młodzieży niemieckiej w zakresie daleko szerszym, niż to ma w tej chwili miejsce na terenie organizacyj młodzieżowych.

— W związku ze zbliżającym się świętem narodowym na Litwie na ręce prezydenta republiki wpłynęło około 500 podań o ułaskawienie skazańców politycznych. Wśród występujących o ułaskawienie znalazło się podanie b. premiera Waldemarasa, który po niedałym puczu został skazany na 12 lat twierdzy.

— W Rumunii nastąpiła zmiana gabinetu, do którego weszli ponownie prawie wszyscy dotychczasowi b. ministrowie z premjerem Tatarescu na czele z wyjątkiem tylko jednego Titulescu, ministra spraw zagranicznych, który nie cieszy się zbytnią sympatią w szerokich kołach Rumunii. Tekę po nim objął dotychczasowy minister skarbu Antoniescu.

— Premjer węgierski gen. Gömbös podał się do dymisji z urzędu ministra obrony narodowej, zachowując nadal premierostwo. Regent Horty przyjął dymisję, awansował Gömbösa na następny stopień wyżej na generała piechoty, a ministrem obrony narodowej zamianował gen. Yomkuthy'ego.

— Król angielski Edward VIII podróżujący po morzach greckich wypadł z łodzi w której zażywał przejażdżki, sam wiosłując. W pewnym momencie przejechała koło niego w wyścigowym tempie motorówka jachtu „Nahlin" powodując wysoką falę, która przewróciła łódkę królewską.

Król wpadł do wody, nie stracił jednak przytomności umysłu i począł płynąć w stronę jachtu. Z pokładu wyskoczyło w morze kilku oficerów i marynarzy, śpiesząc królowi z pomocą.

Po sukcesach na północy marsz powstańców na Madryt

Omawiając przed miesiącem sytuację na froncie hiszpańskiej wojny domowej, wyraziliśmy przypuszczenie, że dowódca północnej armii powstańczej, gen. Mola, przed podjęciem ofensywy na Madryt postara się przedewszystkim oczyścić z oddziałów rządowych wybrzeże zatoki Biskajskiej, aby zabezpieczyć swe tyły i sparaliżować z tej strony przemyt broni i posiłków dla przeciwnika.

Zarówno wypadki dni ostatnich, jak i najświeższe doniesienia korespondentów prasy francuskiej z Burgos, potwierdzają całkowicie to przypuszczenie.

Gen. Mola, pozostawiwszy na wszystkich innych odcinkach swego frontu: w łańcuchu górskim Guadarrama, pod Saragossą i Huesca, siły potrzebne tylko do powstrzymania nacisku oddziałów rządowych, całą swą uwagę skierował na San Sebastiano, Irun i Asturię.

Generalny swój szturm rozpoczął od miasteczka Irun, położonego na samym pograniczu francuskim, słusznie rozumując, iż zdobycie tej miejscowości pozbawi główny ośrodek „czerwonych", San Sebastiano, pomocy z zewnątrz i zmusi je do kapitulacji.

Z depesz wiemy już o zajęciu Irunu przez wojska powstańcze, jak również wiemy, że sukces ten wojska powstańcze okupić musiały dużymi stratami.

Momentem jeszcze ważniejszym od zajęcia Irunu, było zdobycie fortu Guadelupa, najważniejszego punktu obronnego w tym rejonie. Upadek Guadelupy przesądzał ostatecznie o losie San Sebastiano.

Istotnie — jak wiemy z doniesień telegraficznych—po tym sukcesie wojsk powstańczych, załoga San Sebastiano uznała dalszy opór za bezcelowy i podjęła z generałem Mola pertraktacje co do warunków kapitulacji. Zwycięski generał odmówił jednak wszelkich rokowań z „czerwonymi" i rzucił swe wojska, z niezawodną Legią marokańską na czele, do ataku na San Sebastiano.

W chwili gdy uwagi powyższe dotrą do rąk Czytelników, nad San Sebastiano powiewać już będzie zapewne narodowa flaga hiszpańska czerwono-biało-czerwona.

Co do losu pozostałych przy życiu obrońców San Sebastiano nie należy mieć żadnych złudzeń. Już samo odrzucenie przez gen. Mola jedynego ich warunku kapitulacji: bezkarności, mówi wszystko.

W najtrudniejszej jednak sytuacji znajdą się nacjonaliści baskijscy, którzy pomimo swego wrogiego stosunku do Frontu Ludowego, przyłączyli się do wojsk rządowych, licząc na to, że po zwycięstwie Madrytu udam im się zrealizować swe separatystyczne tendencje, o czem marzyć nie mogą w razie tryumfu powstańców, głoszących jak wiadomo hasło jednolitej Hiszpanii.

Ostatnie zwycięstwa generała Mola na froncie północnym, a zwłaszcza upadek San Sebastiano, w którego obronie po stronie „czerwonych" czynny udział brali, oddaje ich na łaskę i niełaskę wodzów powstania.

Zachodzi obecnie pytanie, co uczyni gen. Mola po zlikwidowaniu tak ważnych ośrodków oporu przeciwnika, jak Irun i San Sebastiano. Czy ruszy odrazu na Madryt?

Prawdopodobnie nie. Stwierdza to zresztą w jednym ze swych ostatnich radio-komunikatów gen. Queipo de Llano, zapowiadając że upadku stolicy nie należy spodziewać się wcześniej, niż za dwa do trzech tygodni.

Zarówno bowiem przed generałem Mola, jak i dowódcą frontu południowego generałem Franco stoją jeszcze ważne zadania. Pierwszy z nich musi przedtem pośpieszyć z odsieczą obleganemu od szeregu tygodni przez górników asturskich miastu Oviedo, a równocześnie wesprzeć swoje oddziały, powstrzymujące natarcie Katalończyków pod Huesca i Saragossą. Drugi — opanować musi Toledo, ważny punkt strategiczny, zamykający drogę na Madryt.

Pośpiech działania ze strony powstańców jest zaś wskazany także i z tego powodu, że w Toledo od 5-ciu już tygodni bronią się bohatersko, zamknięci w potężnym zamku maurytańskim Alcazarze, młodzi podchorążowie i spory oddział wojsk regularnych, ostatnio zaś dowódcy wojsk rządowych nie zawahali się obrócić na wspaniałe to zamczysko, bezcenny zabytek architektoniczny średniowiecza — paszcz dział oblężniczych, które zwolna lecz systematycznie zamieniają w gruzy kilkumetrowej grubości mury Alcazaru.

Nawet jednak ewentualny upadek Alcazaru i bohaterska na jego gruzach śmierć tysiąca młodych podchorążych nie powstrzyma zdaje się zwycięskiego pochodu wojsk generała Franco. Wszystko przemawia za tem, iż sytuacja rządu madryckiego staje się z niem każdym coraz to bardziej beznadziejna. Sukcesy, o których od czasu do czasu wspominają komunikaty madryckie, nie są w stanie zatuszować faktu, iż wojska powstańcze czynią systematyczne postępy i zjawienie się ich z dwu stron od południa i północy, u bram Madrytu, jest tylko kwestią czasu mniej lub więcej bliskiego.

„Biali" generałowie — jak to zresztą sami już swego czasu oświadczyli — dążyć będą do opanowania Madrytu w drodze kapitulacji. Moment ten przygotowują już środkami propagandowymi. Samoloty powstańcze co czas jakiś zjawiają się nad Madrytem i zasypują stolicę ulotkami nawołującymi ludność do rewolucji przeciwko rządowi lewicy.

Front Ludowy hiszpański przestał już przecież reprezentować umiarkowane żywioły lewicowe i przeszedł całkowicie pod komendę komunistów. Dowodzi tego ostatnia zmiana rządu madryckiego. Obecny premier, Largo Caballero (czytaj Kawaljero) — radykał socjalistyczny — jest w gruncie rzeczy zdeklarowanym komunistą i nie darmo nosi miano „hiszpańskiego Lenina". J.

Nowa ortografia

Część 3-cia.

PISAĆ NALEŻY

i n n o w a c j a — nie inowacja
i r r a c j o n a l n y — nie iracjonalny
t e r r o r — nie teror
ale
a l u z j a — nie alluzja
i l u s t r a c j a — nie illustracja
i m i g r a c j a — nie immigracja
k o r e k t a — nie korrekta
p e s y m i z m — nie pessymizm
a s y m i l a c j a — nie assymilacja
T e s a l i a — nie Tessalia

Zasada ogólna: W wyrazach zapożyczonych zachowujemy podwójne spółgłoski tylko tam, gdzie się je powszechnie wymawia.

×

Jak odmieniać wyrazy zapożyczone takie jak np. **Budda, netto, motto, mokka, Mekka?**

Oto odpowiedź:

Budda, Buddy, B u d d z i e, Buddę, Buddą, o Buddzie.
netto, netta, nettu, netto, nettem, o n e t c i e.
motto, motta, mottu, mottem, o m o t c i e.
mokka, mokki, m o k c e, mokkę, mokką, o mokce.
Mekka, Meki, M e k c e, Mekkę, Mekką, o Mekce.

Odmieniając takie wyrazy, pierwszą spółgłoskę pozostawiamy bez zmiany, a drugą zmieniamy.

W nazwiskach tt zmienia się na ć, np. o **Walter Scocie, o Narbucie, łł** na **ll**, np. **o Jagielle, o Radziwille.**

×

Należy pisać zawsze kie. np. kierz, cwikier, mankiet, rakieta i t. p.

Ke piszemy tylko w następujących wyrazach:

d ż o k e j — nie dżokiej
h o k e j — nie hokiej
j a n k e s — nie jankies
k e d y w — nie kiedyw
k e f i r — nie kiefir
k e l n e r — nie kielner
k e p i — nie kiepi
k e s o n — nie kieson
p o k e r — nie pokier
s p i k e r — nie spikier

×

a g e n t — nie agient
a l g e b r a — nie algiebra
e w a n g e l i a — nie ewangielja
G e n e w a — nie Gienewa
g e s t — nie giest
l e g e n d a — nie legienda
s u g e s t i a — nie sugiestja
t r a g e d i a — nie tragiedja
g e n e z a — nie gieneza
g e o g r a f i a — nie gieografja

W wyrazach zapożyczonych zasadniczo pisze się ge, nie zaś gie.

×

c y n g i e l — nie cyngel
k w a r g i e l — nie kwargel
m a g i e l — nie magel
r y g i e l — nie rygel
ż a g i e l — nie żagel
b l a g i e r — nie blager
o g i e r — nie oger
s z w a g i e r — nie szwager
p r ę g i e r z — nie pręgerz

×

a n g i e l s k i — nie angelski
A r c h a n g i e l s k — nie Archangelsk
c e r e g i e l e — nie ceregele
g i e ł d a — nie gełda
g i e m z a — nie gemza
G i e r l a c h — nie Gerlach
G i e w o n t — nie Gewont
g i e r m e k — nie germek
j u r g i e l t — nie jurgelt
m e g i e r a — nie megera
W a l g i e r z — nie Walgerz
J a g i e ł ł o — nie Jagełło
G i e d y m i n — nie Gedymin
O l g i e r d — nie Olgerd
G i e ł g u d — nie Gełgud

×

s c h e m a t — nie szemat
s c h i z m a — nie szyzma
w a h a ć s ę — nie wachać się
b ł a h y — nie błachy
d r u h — nie druch
w a t a h a — nie watacha

natomiast:

p o c h o p n y — nie pohopny

Należy pisać zawsze hiper- i hipo-, np. hiperbola, hipertrofia, hipokryzja, hipoteka.

×

b r a n s o l e t a — nie branzoleta
d y s p e n s a — nie dyspenza
e k s p a n s j a — nie ekspanzja
i n t e n s y w n y — nie intenzywny
k o n d e n s a t o r — nie kondenzator
k o n s u l — nie konzul
k o n s y l i u m — nie konzylium
o f e n s y w a — nie ofenzywa
s e n s a c j a — nie senzacja
t o n s u r a — nie tonzura
t r a n s a k c j a — nie tranzakcja

Zasada ogólna: W wyrazach zapożyczonych po spółgłosce n piszemy zwykle s. a nie z.

Wyjątki: benzyna, benzol, benzoes, cenzor, cenzura, cenzus, recenzent, menzura i tranzyt.

×

k o n w e r s a c j a — nie konwerzacja
k o r s o — nie korzo
k u r s y w a — nie kurzywa
p e r s o n e l — nie perzonel

Zasada ogólna: W wyrazach zapożyczonych po spółgłosce r piszemy s, a nie z.

Wyjątek: Erzerum (czyt. Erzerum).

Czy po samogłoskach pisać w wyrazach zapożyczonych s czy z, ma rozstrzygać wymowa.

Należy pisać:

asekuracja, asonans, deser, resort, tresura, lecz: aluzja, fryzura, glazura, rezolucja, rezonans.

Humor żołnierski

WYGODNY

— Tak mi się już ta służba uprzykszyła, że chciałbym umrzeć i być pogrzebanym.

— Naturalnie! To właśnie bardzo do ciebie podobne — chciałoby ci się draniu leżeć sobie wygodnie w trumnie i nic nie robić!

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej
Należność za ogłoszenia płatna zgóry.
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**
Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.